

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opatoku

Kolekcja
Fotografie

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM
WARSZAWA, DNIA 25 SIERPNIĄ 1935
ROK XVII Nr. 35

NA POSTERUNKU

TYGODNIK POSWIĘCONY SPRAWOM
POLICJI PAŃSTWOWEJ



JAN MUCHARSKI

NA RANNĄ SŁUŻBĘ

Fot. W. Kamarowski

CZ. ROKICKI

PRAWO GŁOSOWANIA



Prawo głosowania na posłów, wysyłanych do ciał ustawodawczych, jest jednym z naczelných praw obywatelskich w państwach współczesnych.

Przypomnijmy sobie historję czasów nowszych. Wszak społeczeństwa przed kilkudziesięciu laty musiały się wprost dobijać tego prawa od monarchów i monarszych rządów.

W dawniejszych państwach, jakieś 80—90 lat temu prawo głosowania nie istniało. Przedstawicielskich ciał ustawodawczych w postaci sejmów, parlamentów i tym podobnych zgromadzeń wcale nie było.

W niektórych nawet państwach dopiero poprzez krwawe walki i powstania dochodził naród do tych praw obywatelskich. Rosja carska dopiero w r. 1905, na skutek klęsk wojennych i ruchu rewolucyjnego, dała swemu społeczeństwu tak zwaną dumę, t. j. rodzaj parlamentu bardzo ograniczonego w prawach. Przedtem nie było tam żadnego przedstawicielstwa ustawodawczego.

Nasza Rzeczpospolita, jako państwo nowoczesne, jako „wspólne dobro wszystkich obywateli”, gdzie każdy z nas jest współgospodarzem, przyznaje wszystkim swym obywatelom prawo obioru posłów do Sejmu.

Prawo głosowania jest najcenniejszym prawem obywatelskim. Głównie bowiem przez głosowanie do Sejmu wpływa każdy obywatel na bieg spraw państwowych. O tem należy zawsze pamiętać.

Prawo głosowania — to prawo, z którego obywatel, mający ambicję obywatelską, powinien nie tylko korzystać, ale korzystać skwapliwie. Nikt nie powinien rezygnować z udziału w obiorze Sejmu. Kto się bowiem usuwa od wyborów, ten zrzeka się ważnej części swych praw i swego wpływu na sprawy publiczne.

Polska oczywiście i tak załatwi swe sprawy państwowe, czy tam jeden, drugi albo dziesiąty obywatel weźmie udział w wyborach, czy nie weźmie. Ale obywatel niedbały, nie korzystający ze swego prawa, sam sobie szkodzi, sam dobrowolnie spada na stopień obywatela gorszego. A następnie—zmniejsza w Polsce ten zasób wewnętrznej energii, który przez ruchliwość i czynność obywateli dodaje państwu życia i siły.

Ciekawa rzecz—partje opozycyjne w pierwszej chwili okresu przedwyborczego ogłosiły z hałasem hasło: bojkotować wybory. Ale wnet różne odłamy opozycyjne były kolejno cofać się od tych postanowień. Poczuly, że zalecanie bierności przeciwnie jest zdrowemu rozsądkowi politycznemu. W jednym ze stronnictw powstał nawet rozłam zupełny z powodu uchwały bojkotowej. Wielkie grono kierownicze dawnego ruchu ludowego, odłączyło się od stronnictwa i ogłosiło, że uchwała bojkotowa, „powzięta pośpiesznie i bez dyskusji, była błędem politycznym” i że lud wiejski powinien wziąć udział „w wyborach”. Więc nawet ludzie chwilowo ogarnięci jakąś agitacją partyjną zaczynają rozumieć, że bierność jest złym hasłem, że w życiu państwowym należy uczestniczyć, nie odsuwać się od niego.

„Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa”—mówi Konstytucja. Słuszne i mądre to przykazanie. Lecz czyż można wzmóc siłę i powagę Państwa biernością, niedbalstwem, bezczynnym siedzeniem w domu?

Tylko ten, kto korzysta z należnych mu praw i czynnie się przykłada do życia państwowego, tylko ten dobrze pełni i swoich spraw, i powszechnego dobra całej Rzeczypospolitej.



12.VIII Pan Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w sypaniu kopca ku czci Pierwszego Marszałka Polaki Józefa Piłsudskiego w Krakowie na Sowińcu.

ANTONI SITKOWSKI

24 KILOMETRY NA TROPIE

Na terenie śledczym dość często znajdujemy sytuacje, gdzie dla wykrycia przestępców dużą pomoc może nam okazać pies śledczy.

Wyniki współpracy tego czworonoga z policją są zależne od różnych okoliczności i warunków. Niekiedy spotykamy się w naszych szeregach z zarzutami, że „pies zawiódł, nie zdał egzaminu, nie chciał pracować i t. d.". Pretensje te już w swym założeniu są niesłuszne. Nie wymagamy od psa śledczego rezultatów ponad jego siły i możliwości fizyczne. Bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie otwarcie, że niejednokrotnie miast ułatwić pracę psu śledczemu i przygotować mu drogę do zwycięstwa, wskutek niedbalstwa lub nieznamomości przeplisów sami robimy wiele błędów, doprowadzających do narzekania w rodzaju wspomnianych.

Dla ścisłości trzeba i to przyznać, że nie wszystkie psy policyjne mimo ukończenia tresury są w jednakowym stopniu zdolne do pracy śledczej przez swój wybitny organ węchu — nos. Obserwacja wykazała, że niekiedy nawet jeden i ten sam pies, zdolny i inteligentny, daje różne rezultaty w wypadkach, które według naszego ludzkiego sądu mają jednakową podstawę do tropienia śladu. Skoro jednak w sprzeczności z tą opinią stałe rezultat pracy psa, z jakim robiliśmy doświadczenia, musimy zgodzić się z istnieniem różnicy w zespołach elementów pracujących przez psa nosem. Obecnie mamy do zanotowania zdarzenie, które uczy nas, czym w ręku dobrego przewodnika pies śledczy jest dla policji w walce z przestępcami.

Do Wydziału Śledczego w Bydgoszczy ostatnio przydzielono psa śledczego — wilczyca „Gałkę”. Przechodziła ona w policji państwowej różne koleje. W zakładzie tresury rokowano jej dobrą przyszłość. Był to wogóle dodatni egzemplarz psa. Pierwszy przewodnik suki „Gałki” doprowadził ją do takiej opinii, że miała nastąpić jej degradacja do roli psa towarzysza, a może nawet i usunięcie z policji przez sprzedaż komuś obcemu za kilkanaście złotych. W tej oto ciężkiej

chwili dla poczciwej wilczycy „Gałki” występuje na widownię przyjaciel psi, st. posterunkowy służby śledczej Leon Pokornowski z Bydgoszczy. Gdy padł mu ples, z którym odbywał tresurę



Przewodnik wilczycy „Gałki”
st. post. st. śl. Leon Pokornowski



Pies śledczy wilczyca „Gałka”

w Poznaniu, zaczął wtedy kołatać o przydział drugiego czworonoga. W taki to sposób „Gałka” dostała się pod opiekę Pokornowskiego. Od tego momentu zwierzę znalazło się w odpowiedniej atmosferze i zaczęło przychodzić do formy śledczej. W dniu 25 maja r. b. wilczyca „Gałka” zdała w służbie śledczej egzamin, który, zdaje mi się, wysunął ją na czoło wszystkich polskich psów śledczych. A oto szczegóły sprawy według urzędowych dokumentów:

W nocy z dnia 24 na 25 maja r. b. między godz. 23.30 a 2 we wsi Lipa, pow. Chodzież, po rozbiciu szyby w oknie wtargnęło do mieszkania 76-letniego Ottona Lehmana dwóch nieznananych złoczyńców. Lehmann mieszkał samotnie. Sprawcy zastali go śpiącego. W tym stanie uderzyli go dwukrotnie kamieniem w głowę, od czego stracił przytomność. Później sprawcy przeszukali całe mieszkanie dla odnalezienia pieniędzy (bez rezultatu). Następnie wyszli z mieszkania przez drzwi i oddalili się przez nikogo nie widziani w niewiadomym kierunku.

W kilka godzin potem poszkodowany, odzyskawszy przytomność, wyszedł na podwórze i wszczął alarm. Zjawił się najpierw sołtys, a wkrótce przybyli policjanci z Posterunku w Szamocinie. W ogródku pod oknem, przez



KROPKI OZNACZAJĄ DROGĘ PRACY PSA.

które weszli sprawcy, znaleziono ślady stóp ludzkich. Zabezpieczono je przed zniszczeniem i zawiadano psa śledczego z Bydgoszczy.

W dniu 25 maja 1935 o godz. 13-ej, a w 11 godzin po napadzie, wilczyca „Galka” znalazła się w służbie w ogrodzie pod oknem domu uszkodzonego. Gdy ją ułożono do tropienia śladu, od razu chwyciła „wiatr” i pognała w drogę. Pracowała zawzięcie, z dużą zaciętością i w ostrem tempie. Dokładnie o godz. 15 m. 45 przyprowadziła swego przewodnika i towarzyszącego mu policjanta do wsi Golańcz, powiatu wągorzewickiego. Odległość od wsi Lipa, gdzie wilczyca „Galka” rozpoczęła tropienie śladu, do wsi Golańcz wynosi 24 kilometry. Z przed okna domu uszkodzonego wilczyca „Galka” poszła drogą polną do miejscowości Nowy Dwór, stąd do folwarku Józefy, dalej drogą do Jaktorowa, później drogą polną do leśniczówki Jaktorowo, następnie drogą przez las do miejscowości Jezioraki i wreszcie stąd drogą do Golańczy (drogę pracy „Galki” przedstawia mapka). W tej ostatniej wsi pies skierował się w boczną dróżkę i doprowadził do małego domku, w którym mieszkają Jan Szmidt i Wojciech Tarnowski, znani złodzieje, których w chwili przybycia policji w domu nie było. Z zachowania się psa wynikało, że jest u celu swej służby. Wyciągnięto z tego wniosek, że Jan Szmidt i Wojciech Tarnowski mogą być sprawcami napadu na Lehmana. Zatrzymano ich wkrótce na zbieranin grzybów w pobliskim lesie.

Przez cały czas pracy wędrownej wilczyca odpoczywała zaledwie dwukrotnie po kilka minut i piła wodę. Ślad w wielu miejscach rwał się, przestępca bowiem zacierał go przez zbaczanie na drogę publiczną o dużym ruchu pieszym

i kołowym. Mimo to „Galka” potrafiła wybrnąć z trudnej sytuacji i znalazła swolm nosem dalszy ciąg drogi przestępcy.

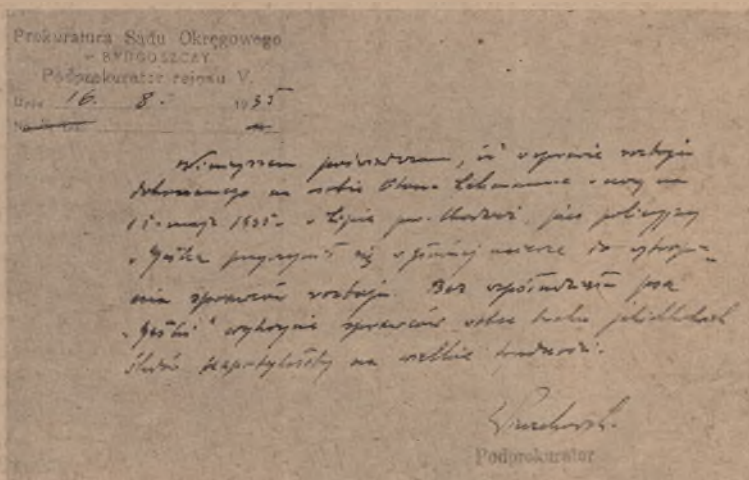
Teren, na którym pracowała „Galka” był przeważnie płaszczysty, a na krótko przed napadem padał deszcz.

W toku dochodzeń zatrzymany Wojciech Tarnowski uwikłał się w zeznaniach co do alibi i, nie widząc dla siebie ratunku, przyznał się do dokonania napadu na Lehmana. Wskazał też drugiego sprawcę, którym był niejaki Franciszek Łochliński z Potulina, pow. wągorzewickiego. Tak oto dzięki psu śledczemu wykryto i przekazano sądowi dwóch niebezpiecznych przestępców w trudnym dla policji wypadku kryminalnym. Zresztą głos w tym względzie oddajemy p. prokuratorowi, który między innymi w zaświadczeniu z dnia 16 sierpnia 1935 r. stwierdza, że „bez współudziału psa „Galki” wykrycie sprawców wobec braku jakichkolwiek śladów napotkaloby na wielkie trudności” — (dajemy reprodukcję fotograficzną zaświadczenia).

Przewodnik „Galki” poster. Pokornowski w czasie tropienia przez nią śladu od wsi Lipa do wsi Golańcz przeszedł dość ciężką próbę wytrzymałości fizycznej, bo w ciągu 2 godzin 45 minut musiał przebiec 24 kilometry.

Mam wrażenie, że 24 kilometrowy ślad, wypracowany przez wilczycę „Galke” w sprawie napadu na Lehmana, stanowi rekord w stosunkach polskiej policji państwowej. Szukałem materiałów porównawczych w tej dziedzinie, niestety, bez skutku. Nasz zakład tresury rejestracji takiej nie prowadził. Zagranica podobno tego rodzaju sukcesy osłania tajemnicą, z tej przyczyny literatura obca fachowa również rzekomo nie zawiera odpowiednich danych porównawczych.

Miejmy nadzieję, że artykuł niniejszy wzbudzi wśród ogółu policjantów większe, niż dotychczas, zainteresowanie dla psów śledczych i pogłębi poczucie obowiązków w zakresie wyszukiwania i zabezpieczania śladów, które pozwolą naszym czworonożnym współpracownikom wykrywać przestępców.



List Prokuratury Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, stwierdzający wyczyn służbowy wilczycy „Galki”

Dr. W. SOBOLEWSKI,
inspektor P. P.

USZKODZENIA SZYB PRZEZ POSTRZAŁY¹⁾

W treści poniższych rozważań podaje opis doświadczeń i wyników, jakie w zakresie badania uszkodzonych szyb szklanych uzyskały tak zagraniczne zakłady naukowo-kryminologiczne, jak i te, które uzyskano w Laboratorium Policyjnym w Warszawie.

Kwestja właściwych ustaleń w tej dziedzinie kryminalistyki posiada znaczenie wybitnie praktyczne, a niestety znajomość zasad oceny rozbitych ulamków szyb nie jest u nas jeszcze dostatecznie spopularyzowana. Jako przykład niech służy ten fragment procesu Gorgonowej, w którym chodziło o ustalenie niezmiernie ważne dla oceny prawdziwości zeznań oskarżonej, a mianowicie o to, czy szyba szklana w drzwiach prowadzących do willi w Brzuchowicach była zbita przez oskarżoną od wewnątrz (t. j. od strony sieni willi), czy też od zewnątrz domu. Oskarżona broniła się, usiłując dowieść, że szybę tę stłukła przypadkowo, będąc w mieszkaniu, podczas gdy wszelkie poszlaki wskazywały, że szybę tę wybiła oskarżona celowo od wewnątrz, aby przez powstały otwór włożyć rękę i przekręcić w zamku klucz tkwiący od wewnątrz i przedostać się w ten sposób niepostrzeżenie do swego pokoju w willi. Kwestja ta została faktycznie wyświetlona przez biegłego z ramienia Laboratorium Policyjnego dopiero w czasie drugiego procesu, jaki odbył się w Krakowie.

Kwestja podobnych ustaleń posiada również duże znaczenie w szeregu napadów fikcyjnych. Ktoś oddaje np. strzał w szybę od wewnątrz izby mieszkalnej i zgłasza następnie o dokonaniu na niego zamachu. W innym znów wypadku pozbawienia życia denata przez strzał z pistoletu oddany wewnątrz izby, sprawca, co do którego ustalono, że był w czasie zabójstwa w tejże izbie obecny, zamierzając zawczasu odwrócić od siebie podejrzenie, strzelił również w szybę, aby upozorować tym sposobem dokonanie zamachu z zewnątrz domostwa. Badanie szyb obalilo fałszywe tłumaczenie się zabójcy. We wszystkich wypadkach tego rodzaju dokładne oględziny na miejscu czynu, zebranie oraz racjonalne zabezpieczenie stłuczonych szyb posiada duże znaczenie dla śledztwa, albowiem na zasadzie badania resztek szyb można niejednokrotnie ustalić, czy strzał oddano rzeczywiście z zewnątrz, czy też mamy do czynienia z zabójstwem dokonaniem wewnątrz domu, a szybę wybito jedynie w celu skierowania śledztwa na mylne tory.

Nie należy zapominać, że niezależnie od wyniku badania innych śladów, jak np. śladów stóp i t. p., badanie szyb może nam przysporzyć danych, na podstawie których będziemy

mogli wnioskować o oddaleniu sprawcy od szyby, a nawet o stronie, z której padł strzał i o miejscu, skąd strzelał przestępca. Pominięcie badania zbitych szyb szklanych byłoby niczem nieusprawiedliwionem zaniedbaniem taktyczno-kryminalnem, a twierdzenie to ilustruje najlepiej fakt, że na częściach rozbitych szyb znajdowano najbardziej autentyczne błędy wizerunku sprawców w postaci ich odcisków palców. Utrwaliły się one w ten sposób, że zabójca, obserwując przez okno przed oddaniem strzałów przyszłą ofiarę, oparł się o zewnętrzną stronę szyby jedną lub dwiema rękami.

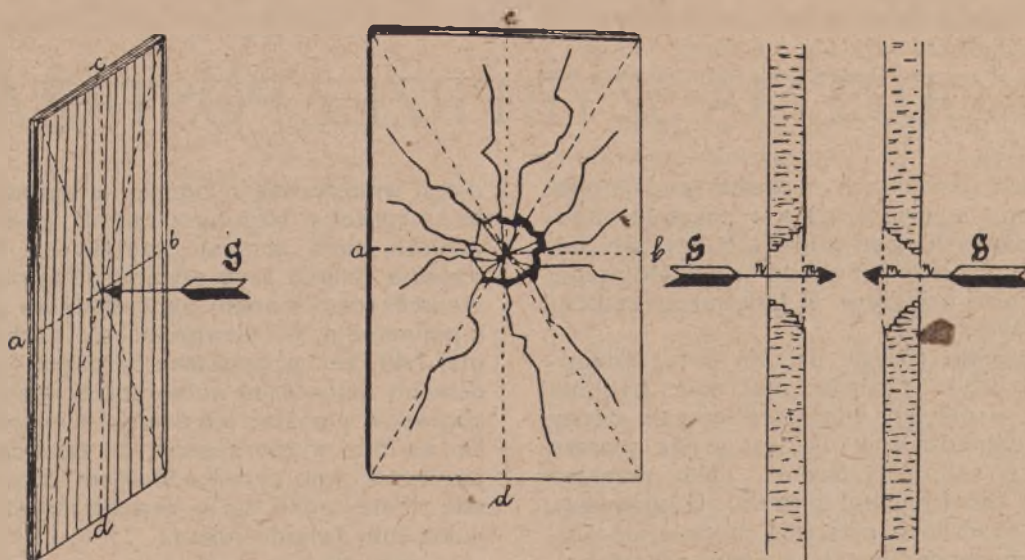
Przy badaniu rozbitych części szyby szklanej należy dążyć — przy zachowaniu wszystkich możliwych ostrożności (o czym szczegółowo w ustępie końcowym) — do złożenia pozostałych szczątków w całość, mającą odtworzyć obraz szyby przed jej uszkodzeniem.

Kwestja badania śladów, jakie powstają przy sposobności uszkodzenia szyby szklanej przy jej zbitcie czy wytłoczeniu pod wpływem mechanicznego nacisku w postaci uderzenia ręką, łaską, kamieniem, pociskiem z broni palnej i t. p., stanowi dziedzinę badań nowszych, zapoczątkowanych przez Hansa Grossa w początkach bieżącego stulecia.

Przystępując do przestudjowania omawianego problemu, przedsięwzięliśmy w Laboratorium Policyjnym w Warszawie szereg prób, polegających na przestrzeliwaniu i mechanicznym tłuczeniu szyb szklanych. Do szyb tych oddaliśmy szereg strzałów z broni palnej, poza tem rozbijaliśmy szyby, uderzając w nie łaską, kamieniami, uderzając je młotkiem, przedmiotami metalowymi i t. p. Dla ścisłości muszę zaznaczyć, że próby przestrzeliwania względnie bicia szyb odbywały się w pozycji „normalnej”, to zn., że szyby, oprawione w ramę drewnianą, ustawione były pionowo. Do prób przestrzeliwania użyto pistoletu Sauera kal. 7,65 i szyb grubości 2 mm.

Zamierzając przeprowadzić racjonalnie badanie szyby dla celów śledztwa, musimy przede wszystkim uprzytomnić sobie zasady procesu pęknięcia i rozpadania się szyb pod wpływem uderzenia pocisku z broni palnej. Pocisk uderza w tafle szklaną w jednym punkcie, wywołując siłą pierwszego gwałtownego uderzenia powstanie w szkło licznych rys promienistych, które rozbiegają się na kształt promieni gwiazdy od centrum, t. j. od punktu pierwszego zetknięcia się szyby z pociskiem. Pod działaniem dalszego naporu pocisku, następują załamania poprzeczne, w następstwie czego, wypadają te części szyby, jakie znajdują się w granicach dwu pęknięć promienistych i jednego pęknięcia poprzecznego. Poniższe przedstawienie schematyczne przedstawia proces tworzenia się rys i pęknięć w szkło.

¹⁾ Artykuł niniejszy jest skrótem pracy zamieszczonej pod tym samym tytułem w czasopiśmie „Archiwum Kryminologiczne” (Tom II, zeszyt 1—2, Warszawa 1935).



Ryc. 1.

Wyrazem tej tezy są fotografie przestrzelonych szyb, przedstawione na figurach 2, 3, 4 i 5.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zjawisko to nie występuje z geometryczną dokładnością, gdyż zarówno ilość i intensywność rys zależy nie tylko od pocisku, a więc jego wymiaru (kalibru), wagi, siły uderzenia, lecz i od odległości stanowiska strzelca oraz od rodzaju (grubości, wielkości) tafli i od struktury masy szklanej, z jakiej szybę sporządzono.

Jeśli chodzi o ustalenie siły strzału (w stosunku do zbitej szyby), to próby przeprowadzone w Laboratorium Policyjnym pozwoliły stwierdzić, że:

a) strzał silny z odległości niezbyt bliskiej, draży w szybie regularny otwór niewielki i powoduje powstanie regularnych rys promienistych, przyczem rysy poprzeczne albo wcale nie występują, albo w ilości nieznacznej (fig. 1);

b) strzał słaby (z naboju o mniejszej ilości prochu), oddany z tej samej odległości, co strzał pod a), wybijają w szybie regularny otwór o średnicy znacznie większej, a rysy poprzeczne występują w tym wypadku częściej (fig. 2);

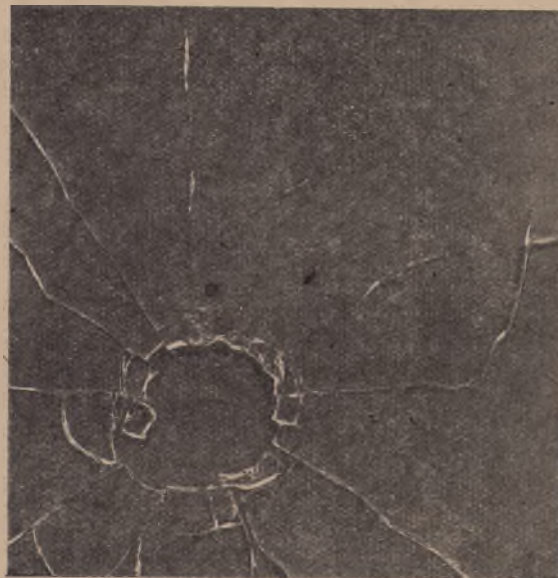


Fig. 2.

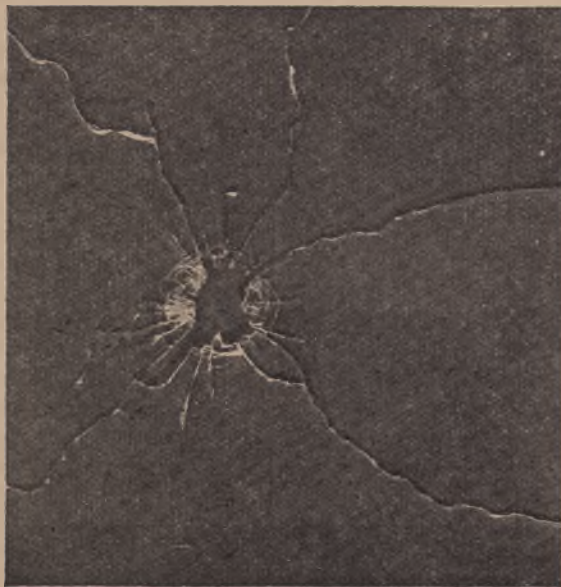


Fig. 1.

c) strzał silny z odległości bezpośrednio bliskiej (2 cm.) powoduje rozbicie się szyby w liczne nieregularne odłamki. Na szybę działa w tym wypadku nie tylko mechaniczne uderzenie samego pocisku, lecz i napór gazu wydostającego się gwałtownie z lufy broni palnej. Dzięki temu działaniu gazu obraz tak przestrzelonej szyby łączy w sobie zarówno cechy charakterystyczne uderzenia pocisku, a więc punkt centralny uderzenia i regularność rys promienistych, jak i znaczną ilość rys poprzecznych. Pozornie szyba taka może sprawiać wrażenie szyby rozbitej silnym rzutem kamienia i t. p. (fig. 3). Na

częściach powierzchni szyby. najbliższych centrum uderzenia, uwidacznia się w tym wypadku osmalenie, pochodzące z osadu prochu strzelniczego. Osmalenie to, posiadające w powyższym

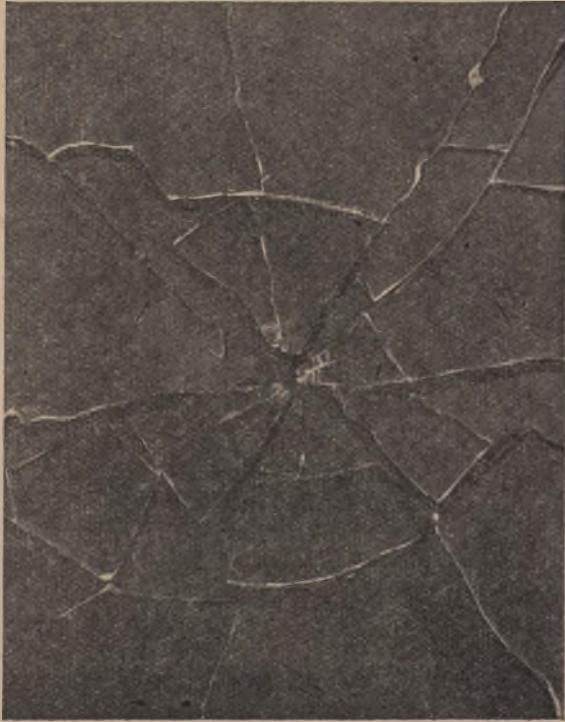


Fig. 3.

przypadku średnicę około 3 do 4 cm., przy otworze wlotowym około 0,5 cm., przybiera tem bardziej na intensywności, im bardziej zbliżamy się od obwodu osmalenia do brzegów otworu wlotowego.

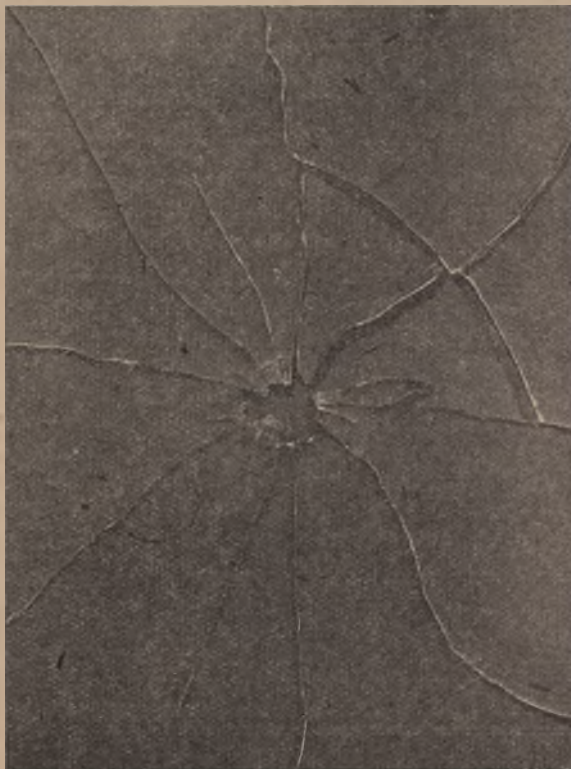


Fig. 4.

Dla śledztwa może być również kwestją ważną ustalenie kierunku, skąd padł strzał. Gross, badając to zagadnienie, doszedł do wniosku, że pocisk, przebijając tafłę szklaną, wywołuje specyficzne zjawisko, polegające na tem, że drobne odpryski szkła pod postacią małych muszelek znajdują się zawsze po stronie otworu wylotu pocisku. W wypadkach, gdy pocisk uderzył w szybę prostopadle, układ wyrw po tych odpryskach muszelkowatych kształtuje się równomiernie — mniej więcej naksztalt wieńca — dokoła otworu wylotowego. Z ilości i umiejscowienia się wyrw po odpryskach muszelkowatych można wnosić o kierunku, skąd pochodził strzał. Mianowicie: jeśli strzał oddano z prawej strony szyby pod kątem ostrym, wówczas ilość wyrw po odpryskach muszelkowatych, winna znajdować się po lewej stronie otworu wylotowego, a część prawa otworu powinna wykazywać tylko nieliczne wyrwy.

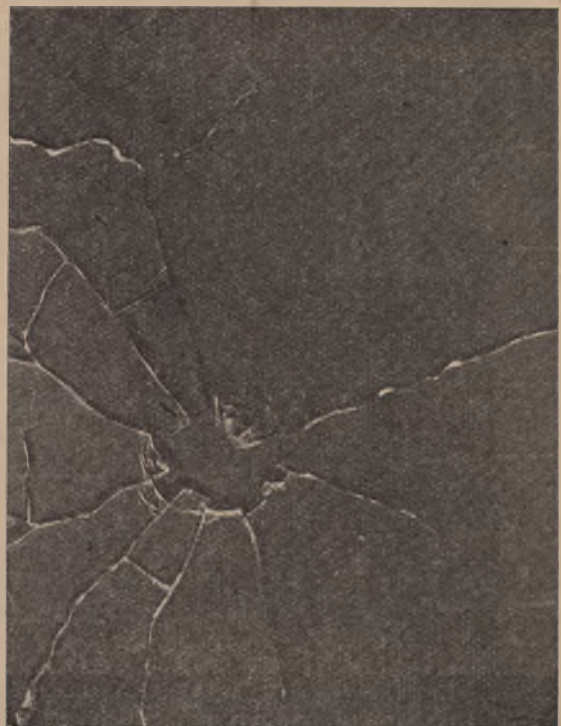


Fig. 5.

Analogicznie przedstawia się sprawa w innych wypadkach, a więc wyrwy powinny znajdować się po prawej stronie otworu wylotowego, jeśli strzelano z lewej strony, lub na górze, o ile strzelano z dołu i naodwrot. Ustalenia te, zdaniem Grossa, pozwalają wnosić po ilości odprysków muszelkowatych o nachyleniu kąta, pod jakim oddano strzał. Im kąt ten jest bardziej ostry, tem więcej odprysków muszelkowatych znajduje się po stronie wylotu.

Spostrzeżeniom Grossa nie można odmówić w zasadzie racji; dla ścisłości jednak należy zaznaczyć, że zjawisko występowania odprysków muszelkowatych niezawsze występuje w swej klasycznej formie. Badający może znaleźć się czasem istotnie w trudnym położeniu, zwłaszcza, gdy wyrwy po odpryskach odznaczają się układem nierównomiernym, a nadmiar brak części brzegów otworu wylotowego, rozbi-

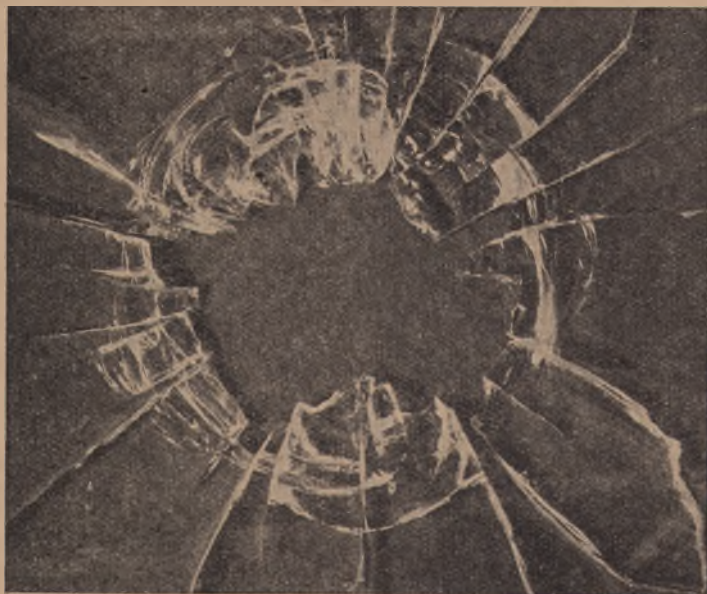


Fig. 6.

tego siłą uderzenia w drobnolukkie cząstki. Taki, właśnie przypadek demonstruje fotogram na figurze 5. Fotogram pokazuje zdjęcie od strony wlotu, przyczem odpryski znajdują się zarówno po stronie lewej dolnej, jak i naprzeciwko t. j. po stronie prawej, u góry otworu wlotowego. Strzał oddano z prawej strony i z góry pod kątem 60 stopni z odległości 50 cm.

Nasze doświadczenia wykazały—poza sprawdzeniem faktu występowania odprysków muszeliowatych—istnienie na brzegach strony wlotowej koncentrycznych, tarasowato przebiegających rys. Rysy te są chropowate w dotknięciu i pochodzą od wyrwanych płatków tylnej powierzchni szyby. Te właśnie rysy, charakterystyczne tylko dla odprysków strony wylotu, wskazują stronę wyjścia (wylotu) pocisku. Wymienione zjawisko ilustrują dwa mikrofotogramy

Jednego i tego samego otworu, wyblętego w szybie przez pocisk. W szczególności: figura 6 przedstawia mikrofotogram strony wlotu, a figura 7 mikrofotogram strony wylotu pocisku. Dodać należy, że rysy koncentryczne są również doskonale widoczne od strony wlotu pocisku, jednak jesteśmy od nich odgradzeni bezpośrednio gładką powierzchnią przedniej (wlotowej) ślany tafli szklanej. Specyficzny wygląd cechuje też niektóre odpryski, które powstały w wyżej opisany sposób. Odpryski te wyglądają jak miniaturowe wysepki różnego kształtu, a posiadają tę cechę wspólną, że jedna ich ślana przedłuża się jakby w obszerniejszą podstawę, w postaci delikatnego płotka (skrzydelka) szklanego. Ta gładka strona skrzy-



Fig. 8.



Fig. 9.



Fig. 7.

delka, na której niema chropowatych rys koncentrycznych, jest stroną wylotu, t. j. ścianą tylną szyby, natomiast jej strona chropowata jest częścią wyrwaną z masy szklanej, mieszczącej się między powierzchnią przednią a tylną szyby. Mikrofotogramy na figurach 8 i 9 przedstawiają omawiane właśnie odpryski, a mianowicie figura 8 przedstawia odprysk widziany od strony wlotu, a figura 9 ten sam odprysk od strony wylotu pocisku.

Osmaleni wreszcie szyby, jako pozostałość po strzałach z bliskiej odległości, wskazuje, że strzał padł z tej właśnie strony, gdzie znajduje się osad prochu.

(Dok. nast.).

JÓZEF JAKUBIEC,
nadkomisarz P. P.

KOGO NALEŻY DAKTYLOSKOPOWAĆ?

(NA MARGINESIE § 32 INSTRUKCJI SŁUŻBY ŚLEDCZEJ)

Pomimo uregulowania sprawy daktyloskopowania osób przepisami zawartymi w §-32 Instrukcji Służby Śledczej oraz późniejszych wyjaśnieniach, zdarzają się bardzo częste wypadki niewłaściwego stosowania rejestracji daktyloskopijnej.

Posterunki i wydziały śledcze daktyloskopują osoby zatrzymane z błahych przyczyn, wykroczeń, a nawet czynów nieobjętych kodeksem karnym i nie mających cech przestępczości zawodowej. Przeważnie są to osoby znane miejscowej policji, nie nasuwa się więc w stosunku do nich także potrzeba ustalania tożsamości.

Konieczne jest przede wszystkim, aby oficerowie i szeregowi P. P., mający tak bezpośredni, jak i pośredni wpływ na daktyloskopowanie przestępców, zaznajomili się z treścią § 32 Instrukcji Służby Śledczej i poznali intencje zawarte w każdym poszczególnym punkcie tego przepisu. Są one następujące.

Zasadą przewodnią dyspozycji punktu 1-go tego paragrafu jest danie Centrali Służby Śledczej możliwości utworzenia rejestracji daktyloskopijnej tych przestępców, którzy zawołowo bądź też jako recydywiści popełniają czyny występne, kwalifikujące się w myśl obowiązującego kodeksu karnego jako zbrodnie lub występki. Tyczy się to tych przestępców zawodowych, którzy jako tacy są znani — a przynajmniej winni być znani — organom policji, i których zwalczanie wymaga stałej czujności i specjalnych czynności, jak ustalanie tożsamości, stwierdzanie przeszłości pod względem kryminalnym, przeprowadzanie ekspertyz śladów linii papilarnych i t. d. Pamiętać należy, że jest to element nader ruchliwy, przenoszący się w celu popełnienia przestępstw z jednego miejsca na drugie, posługujący się coraz to innymi nazwiskami, ukrywający się przed wymiarem sprawiedliwości, skutkiem czego tylko właściwie scentralizowany materiał rozpoznawczy może skutecznie ułatwić walkę z nim.

Punkt 2-gi § 32 winien mieć zastosowanie do takich osób, które nie są przestępcami zawodowymi, ale popełniły czyny występne, zagrożone przez kodeks karny karą śmierci, więzieniem dożywotnim lub w wymiarze nie krótszym od lat 5-ciu.

Punkt 3-ci omawianego paragrafu odnosi się do osób, które do chwili zatrzymania nie były znane policji z tytułu zawodowego popełnienia przestępstw, jednak ujęte zostały lub są podejrzane o popełnienie czynów występnych, do których wykonania niezbędne jest specjalne przygotowanie. Takimi przestępstwami są np.: kradzież kleszonkowa, kradzież sklepową, kradzież na jarmarku, kradzież z podkopem, fałszowanie pieniędzy, papierów wartościowych, znaków urzędowych i narzędzi młernicznych, rozmyślne rozpowszechnianie tego rodzaju fałszy-

katów, oszustwa przy pomocy fałszywych brylantów, bezwartościowej biżuterji lub materiałów, uprawianie gry oszukańczej, nielegalny handel środkami odurzającymi i inne. W tych wypadkach rodzaj i sposób popełnienia przestępstwa zawiera w sobie cechy przestępczości zawodowej. Do tej grupy należą także ci, którzy popełnili defraudację, sprzeniewierzenie, nadużycie na stanowisku urzędnikiem i wogóle każde przestępstwo, którego motywem jest chęć zysku.

Punkt 4-ty cytowanego paragrafu daje policji prawo daktyloskopowania każdej zatrzymanej prawnie osoby, gdy stwierdzenie jej tożsamości nastęrcza trudności, szczególnie zaś, gdy sama utrudnia sprawę wykrętnymi i nieprawdziwymi zeznaniami. Tego rodzaju osoby są najczęściej poszukiwane pod innymi nazwiskami lub chcą uniknąć skutków poprzednich czynów karnych, notowań policyjnych i t. p. Przepis ten należy stosować w myśl wskazań § 37 Instrukcji Służby Śledczej, czyli przeprowadzić tak zwany „wywiad daktyloskopijny”.

Punkt 5-ty obowiązuje te urzędy policyjne, w których rejonie znajdują się więzienia karne. Wobec generalnej zasady, że każda osoba aresztowana przez policję przed przekazaniem władzom wymiaru sprawiedliwości poddana zostaje przepisom zabiegom rejestracyjnym, należy daktyloskopowanie zwalnianych więźniów ograniczyć do wypadków, gdy zostanie stwierdzone, że więźniowie byli aresztowani przez władze sądowe, organa wojskowe, straży granicznej, administracji ogólnej i t. p. Sprawdzenia wykazały, iż w więzieniach znajduje się wielu niebezpiecznych przestępców, którzy nie są dotychczas daktyloskopowani ani w inny sposób rejestrowani. Interes służby wymaga niezwłocznej naprawy tego szkodliwego stanu rzeczy. Kwestja powiadamiania placówek policyjnych o zwalnianiu więźniów zostanie uregulowana w najbliższym czasie.

Punkt 6-ty § 32 dotyczy osób aresztowanych za przestępstwa przeciwko Państwu. Przepis ten winien mieć zastosowanie do tych przestępców, co do których policja posiada konkretne dane o ich działalności antypaństwowej. Nie należy jednak daktyloskopować ponownie w wypadkach prewencyjnego zatrzymania rejestrowanych poprzednio osobników oraz osób doprowadzanych do urzędów policyjnych w trakcie likwidacji, a następnie zwalnianych bez jakichkolwiek dalszych skutków.

O ile jednak tożsamość takiej osoby nie jest ustalona lub jej przeszłość nie jest znana, podlega ona daktyloskopowaniu na zasadzie punktu 4-go.

Przepisy punktów 7, 8 i 9 są jasne zarówno co do treści, jak i intencji, nie wymagają zatem specjalnych omówień.

Punkt 10-ty mówi o daktyloskopowaniu zwłok. Zabieg ten należy stosować, o ile chodzi o:

a) zwłoki osoby nieznannej, bez względu na to, czy przyczyną śmierci jest czyjeś występne działanie, samobójstwo lub nieszczęśliwy wypadek. Cel daktyloskopowania, — dążenie do ustalenia tożsamości nieznanego denata,

b) zwłoki przestępców zabitych podczas pościgu policyjnego lub starcia z organami Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej, Straży Leśnej, Straży obiektów wojskowych, kolejowych, w czasie obrony koniecznej i t. p. Takie zwłoki należy daktyloskopować także wówczas, gdy zostały rozpoznane. Karta daktyloskopijna jest potrzebna dla stwierdzenia, czy osobnik ten nie był rejestrowany pod innym nazwiskiem,

c) zwłoki osób zarówno znanych, jak i nieznanymi, wówczas, jeżeli na miejscu wypadku ujawniono ślady linii papilarnych. Cel — ustalenie pochodzenia śladów.

Z powyższego omówienia wynika, że przepisy zawarte w § 32 Instrukcji Służby Śledczej nie dają podstawy do daktyloskopowania osób zatrzymanych, np. za zakłócenie spokoju publicznego, wywołujących awantury, uczestników bójek, uszkodzeń ciała nawet z wynikiem śmiertelnym, o ile w tym ostatnim wypadku sprawca nie działa z chęci zysku, nie kierował się pobudkami natury politycznej lub przedmiotem jego ataku nie była osoba urzędowa. To samo odnosi się do uczestników manifestacji, nie mających charakteru wywrotowego i nie wyrządzających materialnych szkód, kobiet uprawiających nierząd, jeżeli nie popełniły przestępstwa wymagającego zarejestrowania lub nie istnieje potrzeba ustalania ich tożsamości.

O ile jednostki policyjne wykazują obec-

nie dużą skłonność do daktyloskopowania takich właśnie osób, o tyle są wstrzemięźliwe w daktyloskopowaniu wtedy, gdy osobnik zajmujący jakieś wybitniejsze stanowisko popełnia przestępstwo nawet kryminalne i z chęci zysku, np. sprzeniewierzenie, defraudację, oszustwo, paserstwo, morderstwo, podpalenie w celu uzyskania premii asekuracyjnej i t. p. A właśnie tutaj zaniechanie daktyloskopowania i wogóle rejestracji policyjnej może mieć bardzo szkodliwe następstwa, ponieważ osobnicy tacy potrafią często, nawet pod przybranymi nazwiskami i przy użyciu dokumentów obcych zdobyć stanowiska i posady, których nie powinni zajmować. Wogóle z tego rodzaju osobników często rekrutują się najprzebiegłej przestępcy.

I jeszcze jedno. Często w trakcie pierwotnego dochodzenia daktyloskopuje się osoby, przeciwko którym wylaniają się jakieś podejrzenia. Ponieważ zgóry nie da się przewidzieć, czy osoba taka nie jest sprawcą przestępstwa względnie czy nie ma jakiejś łączności z daną sprawą, przeto daktyloskopowanie uznać należy za usprawiedliwione. O ile jednak późniejszy rozwój dochodzenia usuwa podejrzenia i poszlaki w stosunku do takiej osoby, urząd policyjny, posiadający wiadomość o tem, winien wystąpić do Centrali Służby Śledczej z wnioskiem o skasowanie karty daktyloskopijnej. Rejestracja policyjna jest koniecznością, nie może jednak sprawić trudności życia obywatelom, którzy nie są przestępcami i nie mają żadnej łączności ze światem złooczyńców.

Żywimy nadzieję, że powyższe wyjaśnienia usuną wreszcie istniejące w tym względzie wątpliwości i nadadzą sprawie daktyloskopowania osób właściwy kierunek.

A. ROBACZEWSKI,
podinspektor P. P.

DOKŁADNOŚĆ W CZYNNOŚCIACH SŁUŻBOWYCH

Przed kilkoma laty, nocą, w porze letniej dokonano w Warszawie większej kradzieży za pomocą włamania do mieszkania. Kradzież spostrzeżono rano, około godziny 5 i niezwłocznie zaalarmowano miejscowy komisariat policji. Przybyli na miejsce przestępstwa policjanci ujawnili ślady palców, które zabezpieczono i utrwaliło, a następnie przesłano celem zidentyfikowania do Centrali Służby Śledczej. W referacie rozpoznawczym tej Centrali, po porównaniu ujawnionych na miejscu czynu śladów linii papilarnych z zarejestrowanymi w kartotece monodaktyloskopijnej odciskami palców włamywaczy, ustalono, że sprawcą włamania był znany i niedługo karany złodziej — włamywacz Flok.

Przesłuchiwany na powyższą okoliczność ów Flok, kategorycznie wyparł się uczestnictwa w kradzieży i jako alibi podał, że w przeddzień tej kradzieży, przed wieczorem, był zatrzymany przez podmiejski posterunek policji i osadzony w areszcie gminnym za udział w bójce, skąd

został zwolniony dopiero następnego dnia rano około godziny 7-ej.

Zapisy w książce stacyjnej posterunku i kontroli aresztowanych istotnie opiewały, że wspomniany Flok był sprowadzony na posterunek o godz. 19-ej, poczem został osadzony w areszcie gminnym i zwolniony następnego dnia o godz. 7-ej.

Podczas rozprawy w sądzie okręgowym wyszło najaw, że zapis w kontroli aresztowanych dokonany był właściwie na „chybił trafił”. Nie zdążono już konkretnie stwierdzić ani dokładnej godziny zatrzymania, ani zwolnienia z aresztu gminnego, a w tym wypadku właśnie dokładna pora zwolnienia zatrzymanego miała decydujące znaczenie. Od niej bowiem zależało ustalenie, czy włamywacz mógł w tym czasie po wypuszczeniu go z aresztu przybyć do Warszawy i popełnić tu kradzież.

(Dokończenie obok na str. 11)

FRANCISZEK WRZYSZCZ,
starszy posterunkowy P. P.

PRZEOCZONE ŚLADY

W zimie 1930 roku pełniłem służbę na jednym z Posterunków powiatu święciańskiego. Pewnego dnia w grudniu, powróciwszy ze służby patrolowej, nie zastałem nikogo z policjantów na Posterunku. Na zasadzie książki stacyjnej stwierdziłem, że wszyscy udali się do miejscowości M., gdzie u mieszkańca P. dokonano kradzieży z włamaniem. Z własnej chęci udałem się tam również. Na miejscu nie zastałem już nikogo z kolegów. Przeprowadziłem ściśle oględziny miejsca przestępstwa, przyczem ujawniłem ślad obuwia jednego ze sprawców, przyprószony świeżym śniegiem. Po wydmuchaniu luźnych płatków śniegu, sporządziłem odlew gipsowy.

Koledzy, wydelegowani na dochodzenie w tej sprawie, po powrocie na Posterunek, złożyli sprawozdania bez wyników. Według ich

raportów wszyscy podejrzani zdolali wykazać swoje alibi, a przeprowadzone u nich rewizje nie dały wyniku. Przekonywali mnie, że złodziej zawodowy Antoni L., — którego na podstawie stwierdzonej na miejscu techniki przestępczej podejrzewałem — nie może być sprawcą, gdyż od tygodnia jest obłożnie chory, krytycznej nocy był w domu i rewizja u niego nic podejrzanego nie ujawniła. Nie dałem się przekonać i udałem się sam do niego.

Po drodze spotkałem kolegów z sąsiedniego Posterunku, którzy również prowadzili dochodzenie w tej sprawie i właśnie wracali od Antoniego L., po sprawdzeniu jego alibi i bezskutecznej rewizji. To również nie zmieniło mego nastawienia w tej sprawie.

Ponieważ dom Antoniego L. położony był na uboczu szosy, rozpocząłem pracę od poszukiwań i badań śladów, znajdujących się w śniegu, na przestrzeni między głównym traktem, a jego domostwem. Stwierdziłem istnienie dość niewyraźnego zresztą śladu przejazdu saniami.

Ślad ten doprowadził mnie do stodoły Antoniego L. Tam znowu ujawniłem dość świeże jeszcze łajno końskie. Antoni L., — który nie posiadał konia — twierdził, że łajno znajduje się tam dlatego, że przed tygodniem z powodu wielkiej zamieci śnieżnej schronił się u niego przejeżdżający kupcy i konie swoje wprowadził do stodoły. To tłumaczenie jeszcze bardziej spotęgowało moje podejrzenie z tej prostej przyczyny, że łajno, leżąc w stodole tak długo, byłoby już zmarzło na kamień. Przystąpiłem więc do rewizji, podczas której znalazłem parę obuwia z drewnianą podeszwą. Prawy trzewik tej pary zgadzał się w zupełności z moim odlewem, sporządzonym na miejscu przestępstwa.

Pomimo oporu i krzyków aresztowałem Antoniego L. i doprowadziłem go na Posterunek. Tutaj, złamany zebraniami przeze mnie dowodami, L. przyznał się do winy i wskazał jako współnika niejakiego Fiedota Sz., u którego rzeczywiście znaleziono wszystkie skradzione przedmioty.

Równocześnie udało mi się wyjaśnić także inną kradzież. Mianowicie podczas przesłuchania poszkodowanego P. i jego domowników — już po wykryciu sprawców kradzieży — dowiedziałem się, że mniej więcej na tydzień przed kradzieżą była u nich matka aresztowanego Antoniego L. w charakterze żebraczki i pozostawiła tam brudną szmatę, którą mi pokazano. Materiał ten wydzielał jeszcze wówczas, gdy go otrzymałem, bardzo silny zapach karbolu. Jak później stwierdziłem, pochodził on z kradzieży popełnionej mniej więcej przed trzema miesiącami w szpitalu w mieście powiatowym S.

Antoni L. przyznał się także do tej kradzieży, wskazał uczestników oraz miejsce ukrycia skradzionej bielizny szpitalnej.

Dla ścisłości muszę jeszcze dodać, że matka Antoniego L. pełniła rolę wyładowczyni złodziejskiej.

DOKŁADNOŚĆ W CZYNNOŚCIACH SŁUŻBOWYCH

(Dokończenie ze str. 10)

Z zeznań stróża, który miał obowiązek pilnować zatrzymanego w areszcie gminnym, a następnie w myśl otrzymanego polecenia komendanta posterunku zwolnić go o godz. 7-ej, wynikało, że zwolnienie to nastąpiło wcześniej i na żądanie samego aresztanta, gdyż ten stuknął w drzwi i twierdził, że jest już godzina 7-ma.

Sąd skutkiem tego niedbalstwa stanął wobec niedającej się rozwiązać zagadki, co niezwykle skomplikowało sprawę, tem bardziej, że nie udało się również stwierdzić z całą stanowczością, czy osobnik zatrzymany przez posterunek był rzeczywiście tym, którego ujawniły odciski palców. W kontroli bowiem aresztowanych nie zanotowano dowodów osobliwych zatrzymanego, z czego należy wnosić, że ich nie posiadał, a natomiast zatrzymany skutecznie w tejże kontroli odcisk palca, jednak zupełnie zamazany i nie nadający się do celów rozpoznawczych. Policjant, który daktyloskopowanie zatwierdził, nie zwrócił na to uwagi i odcisku nie powtórzył. Mogło więc być i tak, że osobnik zatrzymany nie był Flokiem, a podstawionym przez tego przebiegłego włamywacza alibistą, do niego zresztą zewnętrznym podobnym.

Kwestja ustalenia tożsamości osób oraz zapisywania we wszystkich aktach i zapiskach urzędowych, a także księgach, kontrolach i t. p., dokładnego czasu: dnia, miesiąca, roku, godziny i minuty każdego wydarzenia ma przedewszystkiem wielkie i zasadnicze znaczenie w sprawach sądowych. Policjant musi być w pracy dokładny, a tam, gdzie tego interes służby wymaga — i drobiazgowy. A już z reguły nie wolno lekceważyć zasadniczych szczegółów, przewidzianych dla określonych czynności. Sprawa z zapisaniem godziny i minuty osadzenia w areszcie włamywacza Floka jest właśnie tego typu.

IZBA ZATRZYMAŃ DLA NIELETNICH W WARSZAWIE

Prawodawca polski w ustawodawstwie karnym wyodrębnił sprawy, w których oskarżonymi są nieletni do lat 17 i przewidział dla nich postępowanie szczególne. Postępując tak, miał prawodawca na celu przede wszystkim względy wychowawcze. Zazwyczaj bowiem nieletni przestępcy rekrutują się z dzieci, których wychowaniem nikt i nigdy się nie zajmował, t. zw. dzieci ulicy, puszczonej samopas bez najmniejszej opieki, które nie wyniosły z domu rodzicielskiego żadnych więzów i zasad moralnych, które nieraz nawet już od zarania swego dzieciństwa przebywały w domu, gdzie gnieździ się zbrodnia i występki.

Kiedy małoletni przestępca staje przed specjalnie przez ustawodawcę polskiego powołanym sądem dla nieletnich, czyn jego spotyka się tam z właściwą oceną i sąd zazwyczaj stosuje wobec niego odpowiednie środki wychowawcze. Nieletni bowiem przestępca wymaga przede wszystkim odpowiedniej i celowej opieki. Kiedy jest jeszcze czas, kiedy dziecko takie nie zatruje się na dobre atmosferą przestępstwa, należy je w porę wyrwać, odgradzić od dotychczasowych zgubnych wpływów i skierować na właściwe tory, by wyrosła z niego pożyteczna jednostka społeczeństwa.

Jeden jednak moment nasuwał trudności—mamy na myśli okres czasu, który upływał od chwili zatrzymania małoletniego przestępcy do chwili stawienia go przed oblicze sądu. Doprowadzony bowiem do komisariatu i tam zatrzymany w areszcie, musiałby się stykać z przestępcami, którzy niezawodnie nawet przez ten krótki czas oddziaływaliby nań tylko ujemnie i utwierdzali złe skłonności nieszczęśliwego dziecka.

Przed naczelnymi przeto władzami policji polskiej wyłoniła się konieczność powołania do życia i zorganizowania miejsc zatrzymań, przeznaczonych wyłącznie tylko dla nieletnich prze-



Z uroczystości otwarcia Izby Zatrzymań dla nieletnich

stępców. Dzięki obywatelskiemu stanowisku Stow. „Rodzina Policyjna”, które już tylokrotnie wykazywało najwyższą inicjatywę i zrozumienie dla palących potrzeb społecznych — pierwsza taka Izba Zatrzymań dla nieletnich na terenie Rzeczypospolitej została zorganizowana w Warszawie przy ul. Krochmalnej 56.

Uroczyste otwarcie wspomnianej Izby i przekazanie jej stołecznej policji odbyło się dn. 19 b. m. Wzięli w niem udział pp.: wiceminister spraw wewnętrznych Krychowski, komendant główny P. P. gen. Zamorski, zastępca komendanta głównego P. P. nadinsp. Geib, przedstawicielki Stow. „Rodziny Policyjnej” panie Zamorska, Dąbrowska, Izydorczykowa, Kaufmanowa i Kozolubska, z ramienia miejskiego Wydziału Op. Społecznej dyr. Starczewski i p. Jawidzykówna, sędzia stołeczny dla nieletnich p. Kamińska oraz z pośród policji: naczelnik Centrali Służby Śledczej insp. Sitkowski, komendant policji stołecznej podinsp. Kozieliwski, komendant Szkoły Oficerskiej P. P. podinsp. Łukaszewski, kpt. dypl. mgr. Kozolubski z K. Gł. P. P., nadkom. Biechoński, kom. Kallnowski, kom. Schneider, podkom. Paleolog, podkom. Polerski i asp. Starzyński.

Przybywającego p. wiceministra Krychowskiego powitał p. komendant główny gen. Zamorski, poczem p. wiceminister przyjął raport od komendantki umundurowanego oddziału policji kobiecej, a następnie wraz z osobami przybyłymi na uroczystość udał się do lokalu Izby Zatrzymań. Po dokonaniu poświęcenia przez ks. Breninaka lokalu Izby, zabrała głos przewodnicząca Zarządu Naczelnego Stow. „Rodziny Policyjnej” p. Zamorska, wygłaszając następujące przemówienie:

„Witając serdecznie wszystkich zebranych w imieniu Zarządu Nacz. „Rodziny Policyjnej”, pragnę powiedzieć kilka słów, aby wyjaśnić przyczynę dzisiejszej uroczystości. „Rodzina Policyjna”, która pracuje na polu pomocy rodzinom funkcjonariuszów policji, a szczególnie sierotom i wdowom, otaczając je należyłą opieką, nie od dzisiaj już pracę swą rozszerza na spo-



P. wiceminister Krychowski w towarzystwie p. komendanta głównego P. P. gen. Zamorskiego oraz przewodniczącej Zarządu Naczelnego Stow. „Rodzina Policyjna” p. Zamorskiej odbiera raport od komendantki oddziału policji kobiecej

leczeństwo cywilne. Znany jest współdziałanie i poparcie finansowe „Rodz. Policyjnej” dla dotkniętych powodzią, jak również na dożywianie bezrobotnych na wszystkich swych odcinkach. Tym razem na skutek inicjatywy poszczególnych osób Komendy Głównej i przy pomocy panów oficerów tejże Komendy zorganizowałyśmy Izbę Zatrzymań, która ma na celu izolowanie młodych przestępców, a często nie przestępców, od zgubnych wpływów notorycznych dorosłych przestępców, z którymi młodociani musieli przebywać po przytrzymaniu przez policję. Zarząd Nacz. „Rodziny Policyjnej” czuje się szczęśliwy, przyczyniając społeczeństwu wielce pożyteczną placówkę, obiecując dalszą pomoc i opiekę i ma nadzieję, że za przykładem „Rodziny Policyjnej” inne stowarzyszenia humanitarne, którym na sercu leży los przyszłego pokolenia, będą organizowały tego rodzaju instytucje niesłychanie potrzebne biednej i jakże często przez złych rodziców wyzyskiwanej dźlatwie stolicy. Miło mi przy tej okazji wyrazić podziękowanie sekretarce Zarządu Naczelnego „Rodziny Policyjnej” p. Kozolubskiej, za jej gorliwą pracę w czasie organizowania Izby. O bliższe szczegóły co do procedury Izby Zatrzymań proszę jedną z głównych inicjatorek i gorących organizatorek panią podkomisarza Paleolog.

Dziękując Sz. Państwu za liczny udział, otwieram pierwszą Izbę Zatrzymań i przekazuję w imieniu Zarządu Naczelnego „Rodziny Policyjnej” stołecznym władzom policyjnym.

Z organizacją i regulaminem Izby Zatrzymań zapoznała zebranych komendantka polskiej policji kobiecej podkom. Paleolog.

Nieletni, doprowadzony przez policjantki do Izby Zatrzymań, po zarejestrowaniu przede wszystkim zostanie skierowany pod prysznic, a po umyciu się i przebraniu w odpowiedni ubiór, uda się do sali, będącej jednocześnie świetlicą i sypialnią. Jedna sala przeznaczona jest dla dziewcząt, druga dla chłopców. Zatrzymane w salach tych pod nadzorem wykwalifikowanych opiekunek będą słuchać specjalnie dobranych pogadanek, oddawać się różnym zajęciom gospodarskim, słowem cały dzień będą zajęci. Izba Zatrzymań będzie pełnić rolę punktu rozdzielczego, skąd dzieci zostaną następnie kierowane do rodziców, opiekunów, sądu dla nieletnich, do zakładów poprawczych i t. p.

Umeblowanie sali składa się z szeregu ławek, z przymocowanych do ścian składanych łóżek oraz szafek. Wspomniane jednak ławki, skonstruowane według doskonałego pomysłu podkom. Polerskiego, w razie potrzeby po odpowiednim obróceniu blatów, służyć mogą za stoły, jak również i łóżka.

Dzień otwarcia Izby Zatrzymań zbiegł się niemal z dnem rozpoczęcia służby na ulicach Warszawy przez oddział 25 pierwszych umundurowanych policjantek polskich. Praca zaś na terenie Izby została włączona w sfery szczególnych zainteresowań i zadań policji kobiecej. Niezawodnie teren ten stanie się wdziecznym polem pracy polskich kobiet policjantek ku pożytkowi Rzeczypospolitej i społeczeństwa.

ter

w. s.

SPOŁECZEŃSTWO ROZUMIE POTRZEBĘ WSPÓLDZIAŁANIA Z POLICJĄ W KIERUNKU ŚCIGANIA PRZESTĘPSTW

W pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości część społeczeństwa odnosiła się do policji z pewnego rodzaju rezerwą — co spowodowane było wspomnieniami niedawno minionej przeszłości — gdy żandarm czy policjant państw zaborczych był symbolem gwałtu i ucisku.

Nastroje te uległy zasadniczej zmianie — dziś dzięki ofiarnej pracy policjanta polskiego społeczeństwo widzi w nim swego opiekuna, obrońcę bezpieczeństwa i porządku społecznego, a w konsekwencji tego — darzy zaufaniem i sympatją.

Spoleczeństwo zrozumiało również, iż dla skutecznego zwalczania przestępczości jest konieczne współdziałanie z organami policji.

Klasyczny wypadek tego zdrowego objawu społecznego miał miejsce w Miłowie województwa krakowskiego.

Miejscowa Jednostka P. P. otrzymała w dn. 1.VI.1935 r. poufne wiadomości, iż po miasteczku waleśa się podejrzany osobnik i wypytuje się o bogatszych mieszkańców Miłówki i okolicy. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości st. post. Wójcik udał się celem wyległymowania owego osobnika, lecz ten począł uciekać w stronę cmentarza Izraelickiego, a następnie przez potok Kameszniczanki w kierunku wsi Cisca.

Uciekającego ścigał st. post. Wójcik oraz przybyły na miejsce post. Ficek, a do ścigu przyłączył się między innymi mieszkaniec Miłówki Stanisław Żyrek.



Stanisław Żyrek

Kiedy uciekający zobaczył, że jest otoczony ze wszystkich stron, wyjął z kieszeni pistolet automatyczny, oddał do st. post. Wójcika 6 strzałów i biegł dalej przez rzekę Solę. Stanisław Żyrek dopadł ściganego po drugiej stronie rzeki, powalił na ziemię i oddał w ręce policji.

Wszystkie strzały oddane przez ściganego osobnika chybiły. Po wyległymowaniu okazało się, że osobnikiem tym jest Józef Matlak, przynależny do Sporysza, pow. Żywiec, bez stałego miejsca pobytu, zawodowy złodziej, karany wielokrotnie za kradzieże, który niedawno wyszedł z więzienia.

Przy rewizji osobistej wymienionego znaleziono wytrych, szczypcy żelazne, latarkę elektryczną, sznurki, szczyryki, oraz rewolwer automatyczny systemu F. N. kal. 6,35 Nr. 949614 i 13 naboł.

Stanisław Żyrek za wykazaną energię i odwagę oraz współdziałanie z policją przy ujęciu ostrzeliwującego się przestępcy otrzymał od p. komendanta głównego Policji Państwowej generała Zamorskiego nagrodę pieniężną.

SPRAWY POLICJI

Bluza letnia dla oficerów i szeregowych P. P. W rozkazie p. komendanta głównego Nr. 668 z dn. 12.VIII r. b. podane zostało do wiadomości rozporządzenie ministra spraw wewn. w porozumieniu z min. spr. wojsk. z dn. 20 lipca r. b. o letnich bluzach dla oficerów i szeregowych P. P.

Na podstawie powyższego rozporządzenia p. komendant główny wydał następujące zarządzenia:

1) Bluzę letnią można nosić w służbie i poza służbą w okresie od 15 maja do 15 października każdego roku, ponadto w bluzach, w czasie ćwiczeń, specjalnych prac, produkcji sportowych i t. p. W zależności od warunków klimatyczno-atmosferycznych, mogą komendanci wojewódzcy P. P. (komendant P. P. m. st. Warszawy) wprowadzać odchylenia od tego okresu.

Komendant Szkoły dla Oficerów, komendant Normalnej Szkoły Fachowej dla Szeregowych oraz komendant Rezerwy Szeregowych przy Komendzie Głównej P. P. — korzystają z tych samych uprawnień.

2) W czasie uroczystych obchodów, uroczystych akademii, wizyt służbowych, obecności reprezentacyjnej oraz na specjalny rozkaz — bluzy letnie nosić nie wolno.

3) Przy bluzie letniej obowiązuje w służbie i poza służbą pas służbowy, przepisowe uzbrojenie, oraz oznaki dla władających obcemi językami.

4) Orderów, za wyjątkiem orderu „Virtuti Militari”, odznaczeń i medali oraz akselbantów nie nosi się, można natomiast nosić baretki i odznaki pamiątkowe.

5) Szeregowi otrzymywać będą bluzy letnie, począwszy od okresu budżetowego 1936/37. Obecnie p. komendant główny zezwolił na noszenie bluz letnich, zakupionych przez szeregowych z funduszków własnych.

6) P. komendant główny zezwala oficerom i szeregowym P. P. w okresie wyżej wskazanym (pkt. 1) nosić czapki z wierzchem z lekkiego materiału granatowego. Letnia czapka powinna mieć wszystkie przepisane oznaki i dystrykcje policyjne.

7) Uchylony został jednocześnie punkt IV rozkazu K. G. Nr. 288.

Umundurowanie i uzbrojenie oficerów i szeregowych P. P. — kobiet. Rozkazem Nr. 668 z 12.VIII r. b. p. komendant główny podał do wiadomości rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych z dn. 20 lipca r. b. o umundurowaniu i uzbrojeniu oficerów i szeregowych P. P. — kobiet. Do rozporządzenia dołączono 7 tablic wzorów umundurowania.

Uzupełnienie Komisji Muzealnej. Uzupełniając skład Komisji Muzealnej, powołanej do życia rozkazem K. G. Nr. 619 p. I., p. komendant główny wyznaczył na członka tej Komisji kpt. dypl. mgr. *Kozulubskiego Juljusza*.

Pochwała. W dniu 23 lipca r. b. w godzinach południowych w Warszawie w ogrodzie

Krasieńskich skradziono 6 tygodniowe dziecko, pozostające pod opieką piastunki. Wypadek ten w wysokim stopniu zaniepokoił opinię publiczną. Dochodzenie wszczął natychmiast Urząd Śledczy m. st. Warszawy. W rezultacie akcji śledczej wkrótce ustalono, że skradzione dziecko zostało utopione w okolicach Warszawy, a wózek z pościelą sprzedany. W tej sytuacji nicz dochodzeń poczęły się rwać. Mimo tego, dzięki wyteżonej i inteligentnej pracy śledczej już w dniu 28 lipca stwierdzono definitely, kto jest sprawcą zbrodni. W tym też dniu nastąpiło aresztowanie morderczyni.

Ten sukces, mający duże znaczenie dla poczucia pewności bezpieczeństwa w stolicy, przyznał p. komendant główny całkowicie niezwykłej energii i gorliwości służbowej naczelnika Urzędu Śledczego m. st. Warszawy nadkomisarza *Stanisława Wasilewskiego* oraz dużym wysiłkom służbowym podkom. *Stanisława Helle* i asp. *Wacława Plucińskiego*, którym udzielił pochwały.

Nagrody. Asp. *Starzyńskiemu Tadeuszowi* ze Szkoły dla Oficerów za usilną pracę jako wykładowcy nauki o broni i dobre wyniki uzyskane jako Instruktorowi strzelania p. komendant główny udzielił nagrody w formie pistoletu Walther 7,65 mm.

Poza tem p. komendant udzielił nagród pieniężnych następującym szeregowym:

poster. *Niedzieli Franciszkowi* z woj. krakowskiego 50 zł. za nieustępliwą pościg i zgodne z Instrukcją użycie broni;

przed. *Dębowskiemu Franciszkowi* z woj. wołyńskiego 25 zł.; st. poster. st. śl. *Lubachowi Antoniemu* z woj. wołyńskiego 25 zł. za udarmienie ucieczki eskortowanych;



Umundurowana policja kobieca już pełni służbę

poster. *Czerwińskiemu Eugenjuszowi* z woj. wolińskiego 50 zł. za udaremnienie ucieczki aresztanta;

przed. sl. *Pańnikowskiemu Janowi* z woj. lubelskiego 50 zł.; przed. *Gierszowi Stanisławowi* z woj. lubelskiego 50 zł. za zimną krew i celność strzałów w walce z bandą Caruła;

poster. *Nowickiemu Franciszkowi* z woj. białostockiego 50 zł. za uniemożliwienie ucieczki ściganego przestępcy.

Mianowania: podinsp. *Iżewski Bolesław*, komendant szkoły dla oficerów w Warszawie —

oficerem Inspekcyjnym w Kom. Wojew. w Warszawie;

podinsp. *Jacyna Henryk*, oficer Insp. w Kom. Wojew. w Białymstoku — komendantem wojewódzkim w Wilnie;

podinsp. *Łukaszewski Stefan*, zastępca nacz. Wydz. III-go w Kom. Gl. — komendantem szkoły dla oficerów w Warszawie;

nadkom. *Hanus Jakób* kom. pow. w Stanisławowie — komendantem powiatowym w pow. stryjskim.

Z ŻYCIA POLICJI

Zawody strzeleckie młodych klubowców P. K. S. woj. łódzkiego. W dniu 17 sierpnia r. b. Policijny Klub Sportowy m. Łodzi na strzelnicy Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego w Widzewie zorganizował zawody strzeleckie Policijnych Klubów Sportowych woj. łódzkiego przy udziale 37 zawodników z 11 Klubów.

Wyniki zawodów były następujące:

Strzelanie Bz. kraj. 9: 1) poster. Morawiak z P. K. S. Tomaszów pkt. 278, 2) poster. Pawelec z P. K. S. Piotrków pkt. 273, 3) poster. Jaros z P. K. S. Łódź pkt. 272, 4) przed. Ferdynus z P. K. S. Kalisz pkt. 265.

Zespołowo: 1) P. K. S. m. Łódź pkt. 1301, 2) P. K. S. Kalisz pkt. 1215, 3) P. K. S. Brzeziny pkt. 1169, 4) P. K. S. pow. Łódź pkt. 1039.

Strzelanie Pd. sylw.: 1) poster. Jaros z P. K. S. Łódź pkt. 174, 2) przed. Ferdynus z P. K. S. Kalisz pkt. 173, 3) przed. Tomaszewski z P. K. S. Łódź pkt. 170, 4) et. poster. Czyż z P. K. S. Łódź pkt. 165.

Zespołowo: 1) P. K. S. m. Łódź pkt. 509, 2) P. K. S. Kalisz pkt. 479, 3) P. K. S. Piotrków pkt. 438, 4) P. K. S. Brzeziny pkt. 376.

Kolarski bieg naprzelaj Pol. Klubów Sport. Woj. Łódzkiego. W dniu 10 sierpnia r. b. Policijny Klub Spor-

towy w Łęczycy zorganizował kolarski bieg naprzelaj na dystansie około 20 klm. przy udziale 15 zawodników



„Gdzie mieszkaasz, mały?”

z siedmiu P. K. S. województwa łódzkiego.

Wyniki zawodów były następujące: 1) poster. Morga z P. K. S. Łódź, czas 48 m. 10 s., 2) poster. Głowacki z P. K. S. Łódź czas 51 m. 53 s., 3) poster. Łoszak z P. K. S. Kalisz, czas 53 m. 23 s., 4) poster. Jadowski z P. K. S. Łęczycza, 5) poster. Łuckoś z P. K. S. Łęczycza, 6) poster. Wojciechowski z P. K. S. Łęczycza, 7) poster. Dowgiel z P. K. S. Łęczycza, 8) poster. Przepiórka z P. K. S. Piotrków, 9) poster. Kazimierczak z P. K. S. Turek, 10) poster. Jonaczyk z P. K. S. Turek, 11) poster. Wesołowski z P. K. S. Łęczycza.

Pierwsi trzej zawodnicy tytułem nagród otrzymali żetony pamiątkowe.

Z Kasy Samopomocy Szeregowych P. P. woj. lwowskiego. Zarząd Kasy Samopomocy Szeregowych P. P. woj. lwowskiego wypłacił swym członkom w lipcu r. b.:

96 pożyczek zwrotnych na sumę	33.590 zł. — gr.
26 zapomóg bezwrotnych i kosztów leczenia na sumę	1.055 zł. 16 gr.
3 odprawy pośmiertne (stawki ubezpiecz.) z powodu śmierci członków Kasy i członka rodziny na sumę	2.042 zł. — gr.
razem kwotę 36 687 zł. 16 gr.	

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

Walka z zakłóceniem spokoju publicznego w Nowym Yorku. Policja w Nowym Yorku traktuje poszczególne wypadki zakłócenia spokoju publicznego indywidualnie. Oficer policyjny, delegowany na miejsce zakłócenia spokoju publicznego, po zapoznaniu się z sytuacją, opracowuje plan działania, porozumiewa się z centralą i otrzymuje bezzwłocznie potrzebne środki działania.

Przy tego rodzaju wypadkach ma szerokie zastosowanie służba funkcjonariuszów policyjnych w ubraniach cywilnych. Funkcjonariusze ci mieszają się z tłumem dla przeciwdziałania łączności między poszczególnymi grupami demonstrantów.

Większe rezerwy policyjne koncentruje się w pobliżu terenu objętego wypadkami — są one stale w pogotowiu do wystąpienia.

Zandarmoria w Watykanie. Watykan stanowi oddzielne miasto-państwo

i liczy 500 mieszkańców (prałaci, księża, urzędnicy, służba). Rozporządza poza gwardją szwajcarską, pełniącą służbę reprezentacyjną w malowniczych średniowiecznych strojach, jeszcze zandarmierją papieską jako istotnym organem służby bezpieczeństwa. Zandarmierja watykańska składa się ze 100 szeregowych, 12 gefrajterów, 29 podoficerów, posiada swego kapelana i własną orkiestrę.

Umundurowanie zandarmierji tej stanowi czarny surdut ze srebrnymi akselbantami, białe, łosiowe spodnie, wysokie buty lakierowane, czarna czapka futrzana typu huzarskiego (kółpak) i długa błyszcząca szabla.

Zandarmi watykańscy muszą być praktykującymi katolikami, wzrost 1,75 m do 1,85 m i rekrutują się przeważnie z wysłużonych żołnierzy włoskiego korpusu karabinierów.

Królewska konna policja w Kanadzie. Royal Canadian Mounted Police,

(królewska konna kanadyjska policja) liczy 88 oficerów i 2416 szeregowych. Policja ta stanowi jedyną organizację służby bezpieczeństwa w trzech z dziesięciu kanadyjskich prowincyj (Quebec, Ontario, Brytyjska Kolumbia).

Siedzibą głównej komendy tej policji jest miasto Oktawa.

Policja krajów Unji Południowo-Afrykańskiej. Kraje Unji Południowo-Afrykańskiej (Kapland, Natal, Oranża i Transvaal) liczą 8.300 000 mieszkańców, których bezpieczeństwa strzeże zorganizowany na sposób wojskowy korpus policyjny, w którego szeregach służy 10,583 osób.

Korpus ten jest podporządkowany ministrowi sprawiedliwości w Pretorji.

Oficerowie i 60% podoficerów i szeregowych tego korpusu są Europejczykami — trzecia część korpusu tego pełni służbę konno.

W. S.

KU WASZEJ UWADZE

Składanie żądań skierowania spraw karno-administracyjnych na drogę postępowania sądowego z art. 640 k. p. k. i art. 47 rozporządzenia o postępowaniu karno-administracyjnym.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych otrzymało wiadomość, że niektóre zarządy gminne przyjmują od osób skazanych w trybie postępowania karno-administracyjnego żądania skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego, o których mowa w art. 640 k. p. k., oznaczając na tych podaniach datę ich otrzymania i wprowadzając w ten sposób w błąd petentów, co powoduje niejednokrotnie pozbawienie ich możliwości złożenia w terminie omawianych środków prawnych do władzy właściwej.

Władzą właściwą do przyjęcia tych żądań w rozumieniu art. 640 k. p. k. jest ta władza administracyjna, która wydała orzeczenie karne (§ 1) lub decyzję odmawiającą przyjęcia żądania, przyczem w tym ostatnim przypadku żądanie skierowania sprawy do sądu celem rozpatrzenia zasadności odmowy można złożyć również bezpośrednio do sądu.

Ta sama zasada obowiązuje i w postępowaniu nakazowym, o ile chodzi o żądanie skierowania sprawy na drogę sądową celem roz-

patrzenia zasadności odrzucenia sprzeciwu; żądanie takie wnosi się do władzy, która sprzeciw odrzuciła, jako wniesiony w terminie spóźnionym. Władzą tą może być w pewnych przypadkach wójt gminy, a mianowicie jeżeli żądanie dotyczy nakazu wydanego przez wójta na mocy służących mu uprawnień.

Żądanie przekazania sprawy na drogę postępowania sądowego może być do właściwej władzy zgłoszone (ustne oświadczenie należy przyjąć do protokołu) lub wniesione na piśmie bezpośrednio, czy też przez urząd pocztowy lub telegraficzny. W tym ostatnim przypadku termin uważa się za zachowany, jeżeli pismo zaadresowane do właściwej władzy zostało nadane w polskim urzędzie pocztowym lub telegraficznym przed upływem terminu.

W związku z powyższym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (okólnikiem Nr. 50 z 17.VIII r. b.) zwróciło się do wojewodów i starostów o udzielenie stosownego pouczenia odnośnym władzom, aby tak we własnym interesie, jak i w interesie petentów, informowały zgłaszających się z żądaniem skierowania sprawy na drogę sądową o właściwym sposobie wnoszenia takich żądań.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

78. Post. A. P. z pow. kostopolskiego na pytanie treści następującej: rój pszczół, stanowiący własność A., ułotnił się z jego ula i osiadł na drzewie, znajdującym się na gruncie B. A., po wysiedzeniu miejsca schronienia się pszczół, zwrócił się do B. z prośbą o pozwolenie mu zabrania roju. B. jednak odmówił tej prośbie i oświadczył, że pszczoły stanowią obecnie jego przybytek. O powyższym A. doniósł policji, prosząc o odebranie pszczół od B.

Jak w danym wypadku policja powinna postąpić i czy ma podstawę do interwencji, a jeśli tak, to na podstawie jakich przepisów?

Art. 564 kodeksu cywilnego, obowiązującego na obszarze b. Kongresówki, stanowi, że gołębie, króliki, ryby, przechodzące do innego gołębnika, królikarni lub stawu, należą do właściciela tych przedmiotów, o ile nie zostały zwabione podstępem i sztuką.

Przepis powyższy, będący przepisem wyjątkowym i specjalnym, nie może mieć zastosowania do innych istot żyjących, stanowiących żywy inwentarz rolniczy. Tak więc przepisu tego nie można stosować do pszczół, które ulatniają się z rodzimego ula i osiadają na cudzym gruncie, choćby nawet osiadły w ulach. Pszczoły te będą zawsze własnością pierwotnego ich właściciela, ten zaś, kto broni mu dostępu na swój grunt, na którym rój, się schronił, w celu odzyskania przez niego własności, odpowiedzialny będzie za szkodę z powodu utraty roju.

Z odpowiedzialnością cywilną właściciela gruntu, na którym schronił się

rój, łączy się jego odpowiedzialność karna. Zatrzymanie roju i odmowa jego oddania rzeczywistemu właścicielowi jest niczem innym, jak przywłaszczeniem cudzego mienia ruchomego, a więc przestępstwem z art. 262 k. k. Ponieważ fakt tego przestępstwa zachodzi niewątpliwie i ponieważ obowiązkiem policji jest interwenjowanie po stronie pokrzywdzonego przez przestępstwo, przeto policja powinna okazać A. pomoc w odzyskaniu jego własności z jednocześnieścią B. do odpowiedzialności karnej z art. 262 k. k.

Na zakończenie nadmienić należy, że schronienie się pszczół na cudzym gruncie nakłada obowiązkiem na właściciela tego gruntu czynienia poszukiwań właściciela pszczół, jeżeli jego osoba nie jest mu znana. Poszukiwanie właściciela może być zastąpione zawiadomieniem o znalezieniu roju władzy policyjnej lub gminnej.

79. Uzupelnienie i częściowe sprostowanie odpowiedzi 38, umieszczonej w Nr. 39 tygodnika „Na Posterunku” z 1934 roku.

Z dniem 21 sierpnia 1933 roku weszła w życie, ogłoszona w Nr. 63 Dziennika Ustaw pod poz. 481, ustawa o poczcie, telegrafie i telefonie z dnia 3 czerwca 1924 r. w nowym jednolitem brzmieniu, nadanem jej obwieszczeniem ministra poczt i telegrafów w dniu 4 sierpnia 1933 r. Art. 29 i nast. tej ustawy w nowym jej brzmieniu zmieniły sobą przepisy karne i tryb ścigania przestępstw pocztowych, a tem samem uchyliły odnośne postanowienia karne omawia-

nej ustawy w jej brzmieniu poprzednim (Dz. Ust. Nr. 12 z 1931 r. poz. 57).

Zgodnie z treścią obecnie obowiązujących przepisów karnych właściwą władzą do orzekania w przedmiocie przestępstw pocztowych są powiatowe władze administracji ogólnej, a nie jak dawniej — sądy grodzkie.

Oprócz tego ustawa o poczcie, telegrafie i telefonie w nowym jej brzmieniu wprowadza obok kary głównej za przestępstwa pocztowe kary dodatkowe w postaci odszkodowań na rzecz państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”. Odszkodowaniem takim jest dziesięciokrotna należność pocztowa, która powinna była wpłynąć na rzecz poczty, a nie wpłynęła na skutek czynu przestępnego.

Jeżeli więc ktoś, na przykład, zajmuje się zawodowo doręczaniem listów zamkniętych i zostało ustalone, że w czasie uprawiania takiego procederu doręczył różnym osobom tysiąc listów miejscowych, to oprócz kary aresztu do czterech tygodni i grzywny do tysiąca złotych lub jednej z tych kar, zostanie skazany przez starostwo na uiszczenie odszkodowania w wysokości 1500 złotych. (Wysłanie tysiąca listów miejscowych za zwykłą opłatą 15 gr. od każdego listu stanowi należność dla poczty 150 zł. Ponieważ należność ta na skutek czynu przestępnego nie wpłynęła do kas pocztowych, przeto winny tego czynu uiścić, jako karę dodatkową, dziesięciokrotną kwotę straty, a więc 1500 zł.).

W. Skrobecki

KĄCIK PANI

BUDZĘ PANIĄ...

Ilekrót przeglądam dodatek kobiecy tygodnika „Na Posterunku”, szczerze przyznać muszę, że doznaję dwojakich uczuć: radości i rozczarowania. Cieszy mnie sam fakt, że mamy wreszcie nasz własny, babski kącik, o coś, jakby miejsce na wasy, które jeszcze nie wyrosły. Bo dodatek jest, artykuły są, tylko... podpisane nazwiskami nie z „naszej paczki”.

Na każdym zjeździe, zebraniu czy konferencji padają imponujące cyfry świadczące o rozroście naszej organizacji, liczebności jej członków. Zaludniamy wszystkie zakątki Rzeczypospolitej. Rozwijamy szeroką i różnorodną działalność na polu społecznym i zdawałoby się, że w tych warunkach mamy sobie do powiedzenia dużo wleceć, niż zmieścić mogą 2 czy nawet 4 stroniczki dodatku — a tymczasem? Tu i ówdzie przedruk z popularnych czasopism kobiecych, jakaś fotografia, jakieś suche, bezpicłowe sprawozdanie i koniec.

Czy naprawdę jesteśmy już tak bardzo w naszej pracy doświadczone, że nie potrzebujemy żadnych wskazówek, czy nie ma w naszym życiu nic tak dalece interesującego, że nie można czy nie trzeba byłoby zapoznać z tem ogółu czytających, czy żadne zagadnienie nie potrafi nas zapalić do dyskusji? A przecie na zebraniach i konferencjach bywa gwaro, jak w ulu, a tu i ówdzie radzimy się ukradkiem i wspomagamy po sąsiedzku. Zdawałoby się, że komitet redakcyjny powinien być zavalony pracą, zasypany rękopisami, a tymczasem — przynajmniej narazie — wcale się na to nie zanosi.

Nie wiem, co się składa na tę nadzwyczajną wstrzemięźliwość: brak odwagi wypowiedzenia zdecydowanie swoich poglądów, wstręt do plóra, obawa ośmieszenia się (choć to ostatnie nam nie grozi — od czego koszt redakcyjny!), czy poprostu nałóg dawnych czasów: owa rozbijająca bierność niewieścia.

Cokolwiek chcielibyśmy przypuszczać, rezultat pozostaje ten sam. Stowarzyszenie liczące kilkadziesiąt tysięcy, reprezentujące różne warstwy Intelligencji nie może zdobyć się na to, na co zdobywa się przeciętna szkoła powszechna: własnymi siłami redagowane pismko!

Nie winię tu naszych władz stowarzyszeniowych. Zrobiły, co mogły w nadziei, że „teren” dostarczy materiału aż nadto. Ale „teren” śpi, nieczuły na nawoływania i marnuje jedyną okazję nawiązania bliższego wzajemnego kontaktu.

Jeśli tak dalej pójdzie — dodatek nasz zginie niesławną śmiercią. Podzielił los owych tak szczerze prenumerowanych, ale zazwyczaj nie czytanych wcale tygodników i miesięczników zalegających stosami stoły naszych świetlic. Będzie nam równie potrzebny, jak owe zba-

wienne rady pani Niny, czy Miry, że „garderobę i suknie skrapiać należy perfumami przed powieszeniem w szafie”! Owszem, jeżeli ma się na perfumy!

Piszmy — na początek choćby o tak interesującym wszystkim chyba Czytelniczki zagadnieniu, jak nasz dodatek. Jak powinien wyglądać, jaki poziom osiągnąć, jakie działy wprowadzić. Redakcja napewno nie poskapi szpalt naszym projektom i chętnie je zamieści lub rozważy, a my same przestaniemy uważać dodatek za nudną lekturę z konieczności i przykrego obowiązku „odrabiana”.

Albo —

Albo powiedzmy odrazu, że nie chcemy, że nie potrzebujemy swojej prasy. Że nie dorosłyśmy do tego, że szkoda psuć papieru i zawracać komuś głowę. To będzie proste, logiczne i uczciwe, a nielogiczne i nieuczciwe jest nasze obecne stanowisko, nasze bezmyślne milczenie, zupełny brak jakiegokolwiek reakcji.

Bezmyślne i dezorjentujące!

Kozielewska

POLKI ZAGRANICĄ

We Francji, w miejscowości Douai, odbył się walny zjazd delegatek „Rodzin polskich obrońców Ojczyzny”. Jak wynika z przedstawionych na zjeździe sprawozdań, w pierwszym roku istnienia organizacji powstało 25 kół z 1200 członkiniami. Kola te prowadzą różne działy, więc kursy kroju i szycia, roboty ręczne i trykotaże, szkółki, kursy języka polskiego, kursy fryzjerstwa, modniarstwa, kursy śpiewu, urządzą przedstawienia teatralne amatorskie dziecięce i dla dorosłych, wycieczki, obchody i tym podobne.

12 kół stowarzyszenia wzięło udział w strojach narodowych w wielkiej manifestacji przyjaźni kombatantów francusko-polskich w dniu 22 kwietnia r. b., wzbudzając zachwyt Francuzów strojami, tańcami i śpiewami polskimi.

PIERWSZY KLUB KOBIECY W PERSJI

Za przykładem Turcji już i Persja, zwana teraz Iranem, zaczyna zakładać kluby kobiece, mające na celu rozwój umysłowy członkiń i krzewienie sportu. Pierwszy taki klub założyła księżna Ghach Doklit Chamse Palavi w Teheranie.

OD REDAKCJI

Poczawszy od bieżącego numeru „Na Posterunku”, zamiast wyciągającego dotychczas raz w miesiącu „Dodatku dla Pań” — w miarę posiadanej materjału zamieszczać będziemy „Kącik Pani” w tekście numeru.

Z CAŁEJ POLSKI ZE ŚWIATA

Pan Prezydent R. P. wziął udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Dn. 12 sierpnia w powrocie ze „święta Gór” w Zakopanem przybył do Krakowa Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki z małżonką. Zapoznawszy się z pracami około sypania kopca Marszałka Piłsudskiego, Pan Prezydent wziął udział w sypaniu kopca, wywożąc taczkę ziemi. Następną taczkę wywoziła małżonka Pana Prezydenta. W sypaniu kopca Marszałka wzięło również udział otoczenie Pana Prezydenta. Po powrocie na Wawel Dostojny Gość zabawił dłuższą chwilę u trumny Marszałka Piłsudskiego.

Pan Prezydent Rzplitej zwiędził budowę zapory wodnej w Rożnowie. Pan Prezydent Rzplitej, po pobycie w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach, udał się dn. 14 sierpnia do Rożnowa, gdzie poznał się ze stanem robót przy budowie olbrzymiej zapory wodnej przeciwpowodziowej.

Zgon pułk. Głogowskiego. We Lwowie zmarł w wieku lat 47 pułk. Jan Głogowski, szef. Gabinetu Wojskowego Pana Prezydenta R. P.

Sp. płk. Głogowski odznaczony był wielu orderami polskimi i zagranicznymi.

W piętnastą rocznicę bitwy pod Warszawą. Dn. 15 sierpnia odbyła się w Radzyminie uroczystość 15-ej rocznicy bitwy pod Warszawą.

Na uroczystość przybyli m. in. min. Zyndram-Kościółkowski, min. W. Jędrzejewicz, wiceministrowie Zongolłowicz i Sieczkowski.



Piętnastolecie bitwy warszawskiej
Przemówienie generała Żeligowskiego w Radzyminie

Po nabożeństwie min. Zyndram-Kościółkowski złożył wieniec na bratniej mogile poległych żołnierzy, potem zaś wśród głębokiej ciszy złożył do urny grudek ziemi z mogiły poległych w obronie ojczyzny żołnierzy. Ziemia ta będzie zawieszona na Sowińcu.

Następnie przekazano świetlicę pamiątkową, ufundowaną przez miejscowe społeczeństwo—młodzieży.

Zgromadzenia okręgowe ustalające kandydatów na posłów. Ustalenie list kandydatów na posłów we wszystkich 104 okręgach wyborczych odbyło się bardzo sprawnie.

Na ogólną liczbę 13.081 delegatów nie stawiło się na zebranie zaledwie 232.

Wśród ustalonych na zgromadzeniach kandydatów olbrzymią większość stanowią miejscowi działacze, a wśród nich około 70 na sto przypada na rolników.

1.000 górali i hucutów w Warszawie i w Gdyni. Zwiedziła Warszawę, a potem Gdynię, wycieczka górali, hucutów i przedstawicieli wszystkich grup, biorących udział w „Święcie Gór”.

Wycieczka składała się z około 1.000 osób.

Otwarcie olimpiady szachowej. Dn. 15 sierpnia odbyło się otwarcie międzynarodowych zawodów szachowych. Na olimpiadę warszawską przybyli szachiści z 20-tu państw, biorących w niej udział.

Wysiłki Francji i Anglii nad pokojowym załatwieniem sporu włosko-abisyńskiego nie dały pożądanego rezultatu. Wojna włosko-abisyńska wydaje się nieunikniona.

W Waszyngtonie omawiana jest budowa dwóch parowców, które przewyższyćby swymi wymiarami i szybkością angielski parowiec „Queen Mary” i francuski „Normandie”. Koszt budowy każdego z tych olbrzymów morskich ma wynosić przeszło 50 milionów dolarów.

Prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hrabia Baillet Latour oświadczył, że obecna berlińska olimpiada jest prawdopodobnie ostatnią, w której biorą udział mężczyźni i kobiety. Międzynarodowy Komitet Olimpijski stara się, aby w przyszłości odbywały się oddzielnie olimpiady dla kobiet i oddzielnie dla mężczyzn.

Ministrowie spraw zagranicznych Norwegii, Danii, Szwecji i Finlandji na konferencji, która odbędzie się 28 i 29 sierpnia w Oslo, omawiać będą stosunek 4 państw do zagadnienia włosko-abisyńskiego.

W Berlinie zainstalowano już osiem aparatów telewizyjnych w różnych punktach miasta. Do urządzonych w ten sposób teatrów telewizyjnych publiczność może uczęszczać bezpłatnie.

Lotnik amerykański Willey Post, który w towarzystwie znanego aktora amerykańskiego Willy Rogersa zamierzał dokonać przelotu nad biegunem w kierunku Leningradu, spadł z samolotem na ziemię o 15 mil od Point Barrow, najbardziej wysuniętej na północ placówki, zamieszkałej przez białych w Ameryce. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.

Według doniesień z Moskwy łamacz lodów „Sadko” minął 81° szerokości północnej i znajduje się w okolicach podbiegunowych, dotychczas niezbadanych. Znajdująca się na pokładzie łamacza lodów ekspedycja uczonych sowieckich przeprowadza badania naukowe tych okolic.

Na najniebezpieczniejszym szlaku morskim w Europie, koło Vigo, w Hiszpanii pojawił się szkuner francuski „La Femme”, nazwany tak dlatego, że zarówno kapitan jak i jego załoga, złożona z 14 osób—to kobiety.



Z Neapolu do Abisynji odjeżdżają coraz to nowe transporty wojska włoskiego
(Zdjęcie Associated Press)

WIEDZA I ŻYCIE

Wykresy życia roślinnego.

Pisarz angielski Aldous Huxley, podczas swej podróży do Indyj, bawiąc w Kalkucie, zwiedził Instytut *) sir. J. C. Bose'a, badacza życia roślin, to jest ich wzrostu, pracy nerwów, procesów trawienia i t. p. Pan Huxley, opisuje w swej niedawno wydanej książce jak to uczony Bose, oprowadzając osobiście swego gościa po pracowniach Instytutu, pokazał mu wiele ciekawych zjawisk, zaobserwowanych przy pomocy specjalnych, ogromnie czułych przyrządów.

Wzrost rośliny, jak również reakcję na prąd elektryczny zaznaczała automatycznie igła na zadympionym szkle. Przyjmowanie pokarmów przez roślinę obserwowano na podstawie równoczesnego wydzielania przez nią tlenu. Przy pewnej ilości wydzielonego tlenu, dzwonił mały dzwoneczek, dając sygnał podobnie jak w maszynie do pisania przy końcu wiersza. W ten sposób można było zauważyć, że roślina pod działaniem słońca spożywa dużo pokarmu,

*) opisuje to w swej nowej książce pod tytułem «Drwiący Pilot».

dzwoneczek bowiem dzwonił bardzo często, niemal bez przerwy, natomiast roślina zaciemniona zmniejsza ilość przyjmowanych pokarmów — dzwoneczek bił z dużymi przerwami i słabo. Kropla podniecającego środka, dodana do wody, wprawia również dzwoneczek w silny ruch.

Pan Bose usypia w razie konieczności swe rośliny chloroformem. Podobno przesadzanie dorosłego drzewa, kończy się śmiercią rośliny. Uczony zastosował chloroform przy przywożeniu pewnego drzewa z dalekich stron, które obecnie doskonale rozwija się w jego ogrodzie.

Pisarz angielski podziwiał również przyrząd, natłujący bicie roślinnego serca. Jest to «cały system dźwigenek, w zasadzie podobny do tego, jaki znamy w barometrach samopiszących, ale nieskończenie bardziej czuły. Drobnutki pulsacje, zachodzące w warstwie tkanki, leżącej bezpośrednio pod zewnętrzną powłoką łodygi — zostaje spotężnione dosłownie milion razy i zapisane samoczynnie kropkowanym pismem na ruchomym arkuszu zadympionego szkła». To bicie serca, notowane kropkami,



Ogólny widok mauzoleum ku czci króla Władysława Warneńczyka, postawione przez Bułgarów pod Warną nad Czarnym morzem

rzem

A. P.

jest bardzo powolne, skurcze następują prawie co minutę. Tętno po dodaniu do wody środka podniecającego, na przykład kafeiny lub kamfory, nabiera żywości, jak tętno zwierzęcia. Natomiast po zastosowaniu trucizny na wykresie zaobserwowano proces agonii w postaci gwałtownych skoków, które po krótkiej chwili znikają, a serce roślinne przestawało bić.

Śmierć rośliny przypomniła pisarzowi śmierć człowieka i wstrząsnęła nim do głębi. Na zakończenie swego sprawozdania wyraził przypuszczenie, że ludzie, którzy po zwiedzeniu reżni przestali jadać mięso i przeszli na jarstwo — po zwiedzeniu Instytutu Bose'a w Kalkucie, zastanowiliby się poważnie, co właściwie można jeść?

Tkwiliby w tym sporo przesady, ale może uczony Bose oduczyłby wielu ludzi od zbytecznego i bezmyślnego niszczenia przyrody?

Żółte niebezpieczeństwo. Obliczono, że rocznie w Chinach rodzi się dzieci 14.500.000, w Indiach Brytyjskich 11.600.000, w Indiach Holenderskich 2 miliony 600 tysięcy, a w Japonii 2 miliony dzieci.

A teraz trochę danych o Europie. W Niemczech rodzi się

rocznie 978.000 dzieci, w Anglii 730.000, we Francji 720.000, w Polsce około miliona. Jeżeli do tych liczb dodać około dwóch milionów dzieci rasy białej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, to i tak ogólna liczba dzieci azjatyckich będzie wyższa. Tak więc, pomimo, że w Azji jest większa śmiertelność niż w Europie, ludzi żółtej rasy jest coraz więcej na świecie.

Muzyka zorzy polarnej. Kanadyjska wyprawa polarna napotkała nad zatoką Hudsonską cud natury.

Oddawna już zamieszkujący te okolice Eskimosi, misjonarze i handlarze zauważyli, że zjawisku zorzy polarnej towarzyszy jakiś szczególny, melodyjny szum. Zjawisko to nazwali szumiącą zorzą. Stanowi ono zagadkę dla nauki. Nie można przypuścić, aby najgłośniejsze wyładowania atmosferyczne, towarzyszące zjawisku zorzy polarnej, słychać było na odległość 500 kilometrów. Nawet najsilniejsze burze słychać najwyżej na przestrzeni 10 kilometrów.

Chociaż nauka nie wyjaśniła dotąd tego zjawiska, wszyscy podróżnicy, którzy zwiedzili północne kraje, potwierdzają zgodnie wieści o tajemniczej muzyce zorzy polarnej.



W 90%o paryskich taksówek założono dla uprzyjemnienia podróży pasażerów radioodbiorniki

A. P.

TREŚĆ № 35. Cz. Rokicki: Prawo głosowania. — A. Słkowski: 24 kilometry na tropic. — Dr. W. Sobolewski, inspektor P. P.: Uszkodzenia szyb przez postrzały. — J. Jakubiec, nadkom. P. P.: Kogo należy daktyloskopować? — A. Rabaczewski, podinsp. P. P.: Dokładność w czynnościach służbowych. — Fr. Wizyszczyk, st. poster. P. P.: Przeczone ślady. — Izba Zatrzymań dla nieletnich w Warszawie. — W. S.: Społeczeństwo rozumie potrzebę współdziałania z policją w kierunku ścigania przestępców. — Sprawy policji. — Z życia policji. — Z policji zagranicznych. — Ku Waszej uwadze. — Odpowiedzi Redakcji. — Kącik Pani. — Z całej Polski. — Ze świata. — Wiedza i życie. — IV konkurs fotograficzny — Ważne dla Bibliotek i Czytających.

IV KONKURS FOTOGRAFICZNY

Redakcja ogłasza czwarty z kolei konkurs fotograficzny dla fotografujących policjantów na następujących warunkach:

1. *Nadesłane zdjęcia mają być ilustracją do § 32 Tymczasowej Instrukcji Służbowej dla Policji Państwowej, który brzmi:*

„Każdy policjant obowiązany jest nieść ratunek przy wypadkach nieszczęśliwych, gdy życie, bezpieczeństwo lub zdrowie ludzkie jest zagrożone. Udzielić powinien pierwszej pomocy temu, kto uległ atakowi słabości lub wypadkowi, usunąć go z ulicy na chodnik, do bramy albo do lokali parterowych, na przykład do stróża lub sklepu, do szpitala lub apteki, jeżeli są w pobliżu; przez inny posterunek lub kogoś z przechodniów wezwać stosownie do okoliczności pogotowie ratunkowe lub lekarza. Musi także uważać, aby nie okradziono dotkniętego nieszczęściem. Może w tym celu rzeczy wartościowe znalezione przy nim zabrać i przechować, przyczem należy o ile możliwości, postarać się o bezstronnych świadków. Osoby przygodne może do pomocy zachęcać, ale nie może ich zmuszać”.

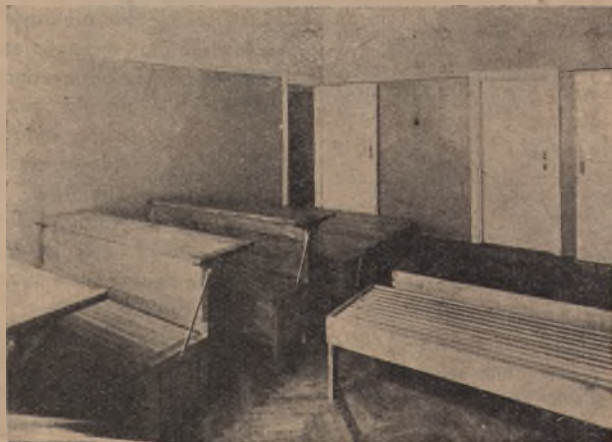
2. *Odbitki należy wykonać na gładkim, białym papierze (najlepiej z polyskłem) — niebarwione.*

3. *Format odbitki nie może być mniejszy jak $4\frac{1}{2} \times 6$ cm.*

4. *Na odbitkach należy podać imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu.*

5. *Każdy uczestnik może nadesłać kilka zdjęć na konkurs.*

6. *Termin nadsyłania zdjęć upływa w dniu 30 września r. b.*



Wnętrze Izby Zatrzymań dla nieletnich w Warszawie
(Do artykułu na str. 12)

Za najlepsze zdjęcia przyznane będą trzy nagrody pieniężne, a mianowicie:

I nagroda — 15 zł.

II nagroda — 12 zł.

III nagroda — 10 zł.

Nagrodzone zdjęcia będą reprodukowane w tyg. „Na Posterunku”. Poza tem Redakcja zastrzega sobie prawo reprodukowania tych fotografii nie nagrodzonych, które uzna za odpowiednie do takiego wyróżnienia, honorując je w wysokości 2 zł. od zdjęcia.

Ważne dla Bibliotek i Czytających

Ralph Hoke i J. Plichta. *Tablice poglądowe—Lekkoatletyka.* Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie. Cena zł. 5.80. Najlepszym nauczycielem jest dobry rysunek. Główna Księgarnia Wojskowa zakupiła, nie zważając na duże koszty — prawo autorskie na Polskę i wyłączność wydania w języku polskim kompletu tablic, ilustrujących sposobem filmowym prawidłowy styl we wszystkich konkurencjach lekkiej atletyki. Autorami ich są znakomici fachowcy sportu lekkoatletycznego: P. Ralph Hoke (U. S. A.) i Jan Plichta (Czechosłowacja).

Zaznaczyć należy, że p. R. Hoke został ostatnio zaangażowany przez niemiecki Komitet Olimpijski na głównego trenera drużyny lekkoatletycznej, przygotowującej się do występu na igrzyskach olimpijskich, które odbędą się w roku 1936 w Berlinie.

Również z dzieł p. Hokego, który jest poza tem autorem szeregu fachowych prac z dziedziny lekkiej atletyki, korzystają kierownicy ćwiczeń lekkoatletycznych w tak poważnych uczelniach jak Centralny Instytut Wychowania Fizycznego (Warszawa) i Hochschule für Leibesübungen (Berlin) i t. d.

Tablice powyższe zostały zakupione przez szereg związków lekkoatletycznych zagranicznych i rozpowszechnione są we wszystkich niemal krajach Europy. Opinia Zarządu Polskiego Zw. Lekko-Atletycznego o tych tablicach brzmi: „Zarząd P. Z. L. stwierdza niniejszem, że tablice ćwiczeń lekkoatletycznych, opracowane przez pp. Plichtę i Hokego, uważa za bardzo racjonalne i doskonale opracowane i zaleca je jako pierwszorzędny materiał teoretyczny dla każdego sportowca”.

Tłumaczenia na język polski tekstu tych tablic dokonał znakomity fachowiec z tej dziedziny kpt. Józef Baran.

Komplet wspomnianych tablic z dziedziny lekkiej atletyki składa się z 4-ech tablic:

- I. Zmiana pałeczek, bieg przez płotki, skok wdal. format 125×78 cm.
- II. Pchnięcie kulą, rzut oszczepem, rzut dyskiem, rzut młotem 125×78 „
- III. Skok o tyczce, skok wzwyż 95×95 „
- IV. Bieg ogólnie, start, bieg krótki, średni i długi 53×95 „

Tablice są wydane na mocnym, bezdrzewnym, nieżółknącym papierze.

Cena kompletu 5,80 zł. Powinny one ozdobić salę każdego klubu sportowego, coż bowiem bardziej pouczającego, jak świetny rysunek filmowy, wbijający w pamięć widza podstawy dobrego stylu?

REDAKTOR: FRANCISZEK KAUFMAN.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie z przesyłką . . . zł. 1.20

kwartalnie „ „ „ zł. 3.60

cena pojedynczego numeru gr. —.30

Konto pocztowe Kartoteka Nr. 6 (do sumy 15 zł.)

Konto czekowe P. K. O. 30192.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ:

strona	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{8}$	$\frac{1}{16}$	$\frac{1}{32}$	$\frac{1}{64}$
zł.	250	130	65	35	20

Ogłoszenia drobne o zgubionych dowodach
Zł. 1.— za wiersz przy ogłoszeniu jednorazowym.